

# **Listy Adama Pługa do Elizy Orzeszkowej. 1878-1900**

Oprac. Joanna Lekan-Mrzewka

LISTY ADAMA PŁUGA DO ELIZY ORZESZKOWEJ  
1878–1900Opracowała  
JOANNA LEKAN-MRZEWKA

Wśród obfitej korespondencji, jaką otrzymywała Eliza Orzeszkowa, znajduje się zespół 37 listów Adama Pługa pochodzących z lat 1878–1900. Ich rękopisy przechowywane są obecnie w Archiwum Elizy Orzeszkowej Instytutu Badań Literackich PAN (sygn. 800/1878–1900).

Listy Pługa do autorki *Nad Niemnem* nie były nigdy dotąd publikowane w całości. Niektóre z nich lub ich fragmenty zostały wykorzystane w pracach o Orzeszkowej<sup>1</sup>, ale cały zespół nie doczekał się systematycznego opisu.

Wartości tej korespondencji jako zbioru dokumentów życia literackiego czy społecznego nie należy przeceniać. Nie osiągnęła ona bowiem owej intymności i otwartości, jaka cechowała listowny kontakt Pługa z Kraszewskim, nie ma w niej też śladów ożywienia intelektualnego, znamiennego dla wymiany zdań z „drezdeńskim samotnikiem”.

Epistolarna znajomość Pługa i Orzeszkowej nie miała znamion zażyłej przyjaźni. Pług, jako kierownik literacki „Kłosów”, musiał zabiegać o podtrzymanie współpracy z zamieszkałą w Grodnie Orzeszkową. (Zanim objął kierownictwo w dziale literackim, jej powieści były już drukowane na łamach „Kłosów”: *Rodzina Brochwiczów* (1876, nry 549–596), *Meir Ezołowicz* (1878, nry 653–689).) Stąd też większość jego listów ma charakter prośby o napisanie jakiegoś utworu dla „Kłosów” (przeważnie do świątecznych numerów) czy „Kuriera Warszawskiego” lub podziękowania za tekst już nadesłany.

Adam Pług (właściwie: Antoni Pietkiewicz), od r. 1847 związany z prowadzonym przez Józefa Ignacego Kraszewskiego pismem „Athenaeum”, w którym publikował swoje utwory, w grudniu 1874 przybył do stolicy, by objąć po Michale Glücksbergu stanowisko sekretarza tygodnika ilustrowanego „Kłosy”, wydawanego przez Salomona Lewentala, a w r. 1879, po śmierci dotychczasowego redaktora naczelnego – Kazimierza Władysława Wójcickiego, awansował i zajął jego miejsce.

---

<sup>1</sup> Doskonały znawca orzeszkowianów – E. Jankowski, w komentarzu do *Listów zebranych E. Orzeszkowej* (t. 1–9. Wrocław 1954–1981) powoływał się na znajomość całego bloku korespondencji A. Pługa kierowanej do autorki *Meira Ezołowicza*; zacytował wszakże tylko jeden obszerniejszy fragment listu Pługa, z 11 V 1887 (t. 8 (1976), s. 622). W biografii pisarki (*Eliza Orzeszkowa*. Warszawa 1964) zamieścił list Pługa z 13 I 1893 (s. 386) i fragment listu z 10 X 1885 (s. 279–280). W *Pismach krytycznoliterackich E. Orzeszkowej* w opracowaniu E. Jankowskiego (Wrocław 1959) drukowany jest fragment listu z 31 I 1878 (s. 194).

Dalej (zarówno we wstępie, jak w komentarzach do listów) wzmiankowaną tu edycję *Listów zebranych* oznacza skrót LZ. Pierwsza liczba po skrócie wskazuje tom, następne – stronicę.

Do końca swoich dni pozostał przy warsztacie dziennikarskim. Najpierw działał we wspomnianych „Kłosach”, aż do ich zamknięcia w r. 1890, następnie kierował działem literackim „Wędrowca” (1894–1899), w końcu był współwydawcą (od 1887 r.) i współredaktorem (1899–1903) „Kuriera Warszawskiego”. Oprócz szeroko pojętej pracy redaktorskiej we wspomnianych czasopismach przez kilkanaście lat był naczelnym redaktorem *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej* (1891–1903). Pełnił też społecznie funkcję prezesa kasy pożyczkowej dla literatów przy Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności, był członkiem Kasy Literackiej, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu oraz licznych komitetów konkursowych (na pomnik Adama Mickiewicza, na nowelę w „Świecie”, itp.) i jubileuszowych.

Zasługą jego w dziedzinie kultury, zwłaszcza zaś zasługą dla polskiej literatury, była niewątpliwie troska o początkujących poetów: Marię Konopnicką, Jana Kasprowicza, oraz kultywowanie pamięci o zgasłych już twórcach: Ignacym Chodźce, Antonim Edwardzie Odyńcu, Władysławie Syrokomli, Deotymie. Pługowi też zawdzięczamy precyzyjnie przygotowaną pierwszą biografię Kraszewskiego.

Adam Pług był postacią znaną nie tylko z kart prowadzonych przez siebie czasopism. Wiele przyjaźni zawiązał jako stały bywalec ówczesnych warszawskich salonów. Uczestniczył w „sympatycznych wtorkach” u Marii Ilnickiej oraz w słynnych „czwartkach” z lekturą *Sobieskiego pod Wiedniem* w salonie literackim Jadwigi Łuszczewskiej. Gościł też na piątkowych, „czysto męskich, o wybitnym charakterze politycznym”, wieczorach u dra Karola Benniego na Brackiej<sup>2</sup>. Niejako „z urzędu” zaszczycał swoją obecnością w każdą sobotę salon Lewentalów na Nowym Świecie, gdzie u wydawcy „Kurieru Warszawskiego”, a wcześniej „Kłosów”, gromadził się świat literacki i dziennikarski.

Choć Pług nie prowadził salonu, skupiał w swoim mieszkaniu znaczną grupę osób, którą łączyły doznane przeżycia powstańcze i represje polityczne. Nie mniejsze znaczenie miał fakt, że wszyscy wywodzili się z podobnego środowiska „inteligencji dworskiej”, byli pokoleniem, dla którego poezja romantyczna stanowiła jeszcze literaturę współczesną, dlatego żywili kult dla historii narodowej i ginącego obyczaju. Spotykali się u niego: Leonard Sowiński, Zygmunt Gloger, Stanisław Krzemiński, Wincenty Korotyński, Kazimierz Władysław Wójcicki. Grono odwiedzających Pługa poszerzało się. Z biegiem czasu dołączył do nich znany rysownik, Michał Elwiro Andriolli, współpracujący z Pługiem w „Kłosach”<sup>3</sup>.

Działalność redaktorska i charytatywna pochłaniała Pługa tak bardzo, że zdominowała jego pasję pisarską. Od momentu zamieszkania w Warszawie nie skreślił żadnego poważniejszego utworu; odąd pojawiały się jedynie przedruki dawnych tekstów literackich oraz drobne utwory poetyckie i okolicznościowe artykuły. W świadomości współczesnych sobie pozostał Pług jako autor *Oficjalisty* i *Bakalarzy* – powieści drukowanych w „Kłosach” w latach 1866 i 1867, oraz poetyckiej gawędy szlacheckiej *Sroczka*, ukazującej się w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1867 roku.

W okresie ostrego sporu światopoglądowego toczącego się między obozem „starych” a obozem „młodych” wielu poddawało redakcyjną działalność Pługa surowej krytyce, widząc w niej posunięcia typowe dla zagorzałego konserwatysty. Opinię tę podzielała również Orzeszkowa. Budowała ją w oparciu o własne doświadczenie na płaszczyźnie autor-wydawca. Pług bowiem, jako kierownik literacki „Kłosów”, miał decydujący głos w sprawie druku nadsyłanych do redakcji utworów. Orzeszkowa, spotkawszy się z odrzuceniem kilku swoich tekstów, uważała, że szyki w tym tygodniku psuje jej właśnie Pług, którego musiały razić libertyńskie akcenty pojawiające się we wczesnej twórczości pisarki.

W roku 1883 „Kłosy” odrzuciły *Pierwotnych*, powieść wymierzoną przeciw arysto-

<sup>2</sup> Zob. J. Kulczycka-Saloni, *Życie literackie Warszawy w latach 1864–1892*. Warszawa 1970, s. 105.

<sup>3</sup> Zob. J. Wiernicka, *Andriolli. Opowieść biograficzna*. Warszawa 1981, s. 93–94.

kratycznym praktykom dewocyjnym. Wydawca – Salomon Lewental – umieścił utwór w drugim swoim piśmie, „Tygodniku Romansów i Powieści”, uprzednio poddając go cenzurze Kazimierza Kaszewskiego, który „strzygli” bez wiedzy autorki śmielsze akcenty wolnomyślne<sup>4</sup>. Orzeszkowa, uzyskawszy informację, że jej nowa powieść nie może być drukowana w „Kłosach” ze względu na fakt, iż „tendencja jej nie godzi się z ich tendencją”, była oburzona z powodu opublikowania jej tekstu w „Tygodniku Romansów i Powieści”, tym „arcynędnym snopku słomy”<sup>5</sup>.

W tym samym roku posłała Lewentalowi powieść *Mirtala* z propozycją drukowania jej w „Kłosach”. Po upływie trzech miesięcy od złożenia tekstu w redakcji zniecierpliwiona donosiła Karłowiczowi w liście z 3/15 IX 1883:

Trudności te, które zmęczonego i zniechęconego do reszty zmęczyć i zniechęcić muszą, w red(akcji) „Kłosów” zawdzięczam specjalnie Pługowi. Z drukowania każdej powieści mojej robi on kwestię gabinetową, grożąc Lewentalowi dymisją, której znowu ten obawia się, bo mu ortodoksja Pługa kamienie buduje. [LZ 3, 52]

A w liście z 13 XI 1883:

Żądałam [...], aby ją [tj. *Mirtalę*] drukowano z początkiem n(owego) r(oku). [...] Pług, wiedząc o tych moich warunkach, pospiesza z chrześcijańską przysługą i rozpoczyna w „Kłosach” dwutomową powieść, która [...] na cały rok albo i więcej miejsce zabiera. [LZ 3, 55–56]

Jeszcze pod koniec r. 1884, w liście z 28 XII, Orzeszkowa rozpamiętuje kwestię opóźnionej w druku powieści:

Szkodą dla mnie jest wielką, że Lewental w tym jeszcze roku drukować nie będzie *Mirtali*, dlatego podobno, że jeszcze ilustracji do niej nie posiada, a jak mnie się zdaje, dlatego że Pług robi wszystko, co może, aby heretyków z „Kłosami” różnić i mego pióra pozbyć się [...]. [LZ 3, 70–71]

Tymczasem Pług, choć faktycznie odradzał przyjęcie *Mirtali* do „Kłosów”, nie zamierzał rezygnować ze współpracy z Orzeszkową. Jako redaktor konserwatywnego pisma obawiał się jedynie nasilenia ataków pod jego adresem, które mogłyby wywołać pojawienie się powieści Orzeszkowej. O zaistniałej sytuacji pisał do Kraszewskiego:

*Męczennicy na tronie* zazdroszczę „Tygodnikowi Ilustrowanemu”; [...] wolałbym ją widzieć w „Kłosach” niżli *Mirtalę* Orzeszkowej. Jest to rzecz wprawdzie dobrze napisana, ale źle zrobił Lewental, że wbrew mojemu zdaniu uparł się ją drukować. Jest to wielki brak taktu ze strony pana wydawcy, że wobec krzyków „Roli” na mniemaną żydowszczyznę „Kłosów” jakoby umyślnie tę żydowską powieść wprowadza<sup>6</sup>.

W wyobrazeniach Orzeszkowej redaktor „Kłosów” był – jak pisała do Teodora Tomasza Jeża w liście z 25 III 1880 – synonimem „klerykała-fanatyka”, który „w wiekach średnich żyjąc [...] byłby najstraszliwszym z prześladowców i tępicielei myśli wolnej [...]” (LZ 6, 86).

Jak bardzo uproszczony i daleki od prawdy jest ten portret, przekonać się można analizując postawę Pługa, którą ujawnił w obronie wolnomyślnych i antyklerykalnych *Fragmentów dramatycznych* Konopnickiej przed atakami skrajnych konserwatystów spod sztandaru „Przeglądu Katolickiego”. Znamienne, że Pług, którego młodzi uważali za fanatyka, zabiegał o aprobatę Kraszewskiego dla nowego, wychylającego się ku postępowym ideom, tomiku poezji Konopnickiej, by uspokoić systematycznie rozpalaną niechęć do poetki.

Jednak opieka nad Konopnicką bynajmniej nie poprawiła w oczach Orzeszkowej wi-

<sup>4</sup> Zob. E. Orzeszkowa, listy do S. Lewentala, z 4/16 VI 1882, 16 I, 2 II i 20 II 1883. LZ 1, 120–122.

<sup>5</sup> Zob. E. Orzeszkowa, listy do J. Karłowicza, z 22 I i 1 IV 1883. LZ 3, 41–42, 47–48.

<sup>6</sup> A. Pług, list do J. I. Kraszewskiego, z 25 XI 1885. Bibl. Jagiellońska, rkps 6525 IV.

zerunku Pługa, przeciwnie, stała się podstawą do obaw i podejrzeń z jej strony. Z tej też przyczyny w listach do Jeża możemy znaleźć wiele sarkastycznych uwag pod adresem „anielskiego” redaktora „Kłosów”, który „w środkach nie przebiera” (22 XI 1880; LZ 6, 120), czym mógłby zwieść Konopnicką z „dobrej drogi” i sprawić, że „w poezjach jej [...] zabrzmiały wkrótce dzwonki mszalne i [...] zapachną wonie kadzielnic” (25 III 1880; LZ 6, 88).

W tym okresie „Kłosy” (1881, nr 812) zamieściły całostronicowy portret i życiorys Orzeszkowej, skreślony przez Wilhelminę Zyndram Kościałkowską. W związku z owym wyróżnieniem rzekomo wynikała między redaktorem „Kłosów” a ich wydawcą różnica zdań, którą Orzeszkowa natychmiast z ironią opisała Jeżowi w liście z 7 VIII 1881 (LZ 6, 134), przedstawiając ją w formie anegdoty:

Pługowi podobno aż na łzy się zebrało. „Panie – wołał do Lewentala – zważ, że to jeszcze za wcześniej. Kobieta jeszcze dość młoda, 15 dopiero lat drukuje – wzbijemy ją w pychę, ubliżymy starszym!” Lewental odpowiada z flegmą: „Ja sobie tego życzę”. Pług łzy z oczu ociera i szeptem „Bądź wola twoja, jako w niebie, tak i w »Kłosach«”.

Krytyczny stosunek Orzeszkowej do Pługa, manifestowany w okresie starć między „młodymi” a „starymi”, uległ z czasem znacznemu złagodzeniu. Przyczynił się do tego sam redaktor „Kłosów”, którego wrodzonej życzliwości nie mogli się oprzeć nawet zdecydowani przeciwnicy. Orzeszkowa, choć uważała go za przeciwnika myśli postępowej i nie najlepszego pisarza, ceniła osobistą jego prawość. „Pług wszystko, co posiada, oddaje biednym, żyjąc w nędzy prawie” – pisała do Jeża (LZ 6, 86). Znając franciszkańską dobroć Pługa, nie wahała się prosić go o drobne przysługi (np. o znalezienie pracy dla syna pani Młyńskiej – zob. tu list 14). Nie zawiodła się na nim, gdy jej ukochane Grodno dotknięte zostało pożarem.

W roku 1891 Pług wziął żywy udział w jubileuszu pisarki. Na tę okoliczność ułożył wiersz pt. *Sen*, który został zamieszczony w *Upominku* – książce zbiorowej dedykowanej jubilatce. Orzeszkowa nie zapomniała okazanego jej szacunku, dlatego kilka lat później odwzajemniła się, wysyłając specjalny adres przygotowany przez grodnian z okazji obchodów 50-lecia pracy literackiej autora *Ducha i krwi*.

Nie udało się dotrzeć do informacji, które mówiłyby coś o początku znajomości Orzeszkowej i Pługa. Wiemy, że młoda pisarka czytała jego powieści jeszcze przed r. 1866<sup>7</sup>, ale od tego czasu do lutego 1878, tj. do pierwszego zachowanego listu Pługa, brak śladów ich wzajemnych kontaktów.

List z 3 II 1878, rozpoczynający blisko 22-letnią korespondencję, jest prośbą o udział Orzeszkowej w przygotowaniu książki zbiorowej dla Kraszewskiego. Sprawy tej dotyczył jeszcze jeden list, po czym nastąpiła 6-letnia przerwa w wymianie wiadomości. Przynajmniej tak wynika z zachowanej korespondencji. Nie można jednak pominąć faktu, że w ostatnim liście przed „ciszą”, z 8 II 1878, czytamy: „Plan dokładny książki zbiorowej [...] w przyszłym tygodniu nie omieszkać Pani nadesłać [...]”.

Niestety, kolejnego listu, zawierającego obiecany plan, brak. Czy zaginął, czy Pług nie spełnił swojej zapowiedzi, tego nie wiemy. Fakt ten jest trudny do wyjaśnienia zwłaszcza dlatego, że autografy listów Orzeszkowej do Pługa nie zachowały się. Są tylko kopie jednego listu i jednej depezy, które znajdują się w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie (inw. 180)<sup>8</sup>. Opierając się na opinii Edmunda Jankowskiego (LZ 8, 467)

<sup>7</sup> Świadczy o tym życzliwa opinia o powieści Pługa *Duch i krew* sformułowana przez Orzeszkową w debiutanckim artykule pt. *Kilka uwag nad powieścią* (w: *Pisma krytycznoliterackie*, s. 39), drukowanym po raz pierwszy w 1866 r. w „Gazecie Polskiej”.

<sup>8</sup> Kopie te są drukowane w *Listach zebranych Orzeszkowej*, wśród korespondencji kierowanej do literatów i ludzi nauki (t. 8, s. 157). Depeszę (ok. 15 V 1887) oraz fragmenty listu (z 20 V 1887) zamieszczamy tu w komentarzach do listów 20 (przypis 5) i 21 (przypis 2).

utrzymujemy, że 37 listów, które dziś znamy, to zaledwie „ułamki” z obfitej wymiany listowej między Orzeszkową a Pługiem.

Zespół prezentowanej tu korespondencji – opatrzony numerami kolejnych kart: 1–74 – stanowią przede wszystkim listy (poza jednym biletem), pisane na firmowych blankietach czasopism lub wydawnictw, z którymi Pług współpracował, o czym zawsze informujemy w komentarzu, podając również objaśnienia dotyczące papieru, formatu, atramentu itp. Stan rękopisów jest stosunkowo dobry. Poza nielicznymi zaplamieniami nie ma dodatkowych uszkodzeń mechanicznych, które mogłyby utrudniać odczytanie autografów. Koperty, niestety, nie zachowały się.

Pisownia została zmodernizowana według zasad dziś obowiązujących, nie tam jednak, gdzie użyta przez Pługa forma kryje w sobie jakąś charakterystyczną dla niego właściwość składni (choćby błędnej), prowincjonalizm czy odcień wymowy. Stąd też w listach zostały zachowane często występujące u Pługa formy: „niewymównie”, „tłomaczyć” obok „tłómaczyć”, „moją” obok „moję”, „zadowolnią”, „w pomoc” – bez których styl redaktora „Kłósów” byłby zniekształcony.

Pozostawiono lub – jeśli to było konieczne – wprowadzono wielkie litery w pisowni zaimków odnoszących się do adresatki. We wszystkich innych sytuacjach stosowanie wielkich liter zostało uzależnione od obowiązujących zasad.

Mimo że interpunkcja drugiej połowy XIX wieku była już bardzo zbliżona do współczesnej, wymagała dostosowania do obecnie obowiązującej, co uczyniono, ale przy jednoczesnym poszanowaniu indywidualnych skłonności autorskich.

Daty podawane są konsekwentnie na początku listu, bez względu na to, gdzie były umieszczone w oryginale. Pług datował swoje listy według nowego stylu lub stosował podwójny zapis, np.: 8/20 listopada, co bardzo ułatwia pracę nad tekstami. W zapisie dat ujednolicono interpunkcję oraz kolejność poszczególnych członów według schematu: miejsce, dzień, miesiąc, rok.

Ogromną pomoc w sporządzeniu komentarza stanowiło wydanie *Listów zebranych* Elizy Orzeszkowej w opracowaniu Edmunda Jankowskiego oraz przypisy do *Listów Orzeszkowej*, opracowane przez Ludwika Brunona Świdarskiego<sup>9</sup>. Posługując się cennymi wskazówkami zawartymi w aparacie naukowym wymienionych edycji, szukano rozwiązania niejasności przede wszystkim w źródłach czasopiśmienniczych, choć nie tylko. Dla dopełnienia brakujących wiadomości korzystano również ze zbiorów Archiwum Elizy Orzeszkowej, które w przypadku tej korespondencji stanowią niezastąpiony materiał informacyjny.

1

Warszawa, 3 lutego 1878 r.

Szanowna Pani!

Zapewno Pani wiadomo, że na jubileusz Kraszewskiego<sup>1</sup>, prócz wyboru pism jego, których wybraniem zajmuje się pan Unger<sup>2</sup>, ma wyjść także książka zbiorowa, składająca się z jego życiorysu<sup>3</sup>, jako też ze studiów, traktujących o jego pracach we wszelkich rodzajach piśmiennictwa, jakie tylko uprawiał, jak np.: poezja, dramat, powieść obyczajowa, powieść historyczna, filozofia, sztuki piękne, archeologia, historia, publicystyka, literatura i krytyka, itd.

<sup>9</sup> E. Orzeszkowa, *Listy*. Oprac. L. B. Świdarski. T. 1–2. Warszawa–Grodno 1937–1938.

Powieść obyczajowa, stanowiąca dział najrozleglejszy, musi być podzieloną na okresy w porządku chronologicznym i opracowaną przez kilku pisarzy<sup>1</sup>. Owoż komitet redakcyjny książki zbiorowej polecił mi jako swemu sekretarzowi, abym zapytał Pani, azalibys nie raczyła wziąć na siebie studium nad powieściami przypadającymi na okres drugi, tj. od roku 1840 po 1849 włącznie, a te są: *Całe życie biedna*, *Latarnia czarnoksiężska*, *Powieść składana*, *Pod włoskim niebem*, *Sfinks*, *Pamiętniki nieznanomego*, *Milion posagu*, *Ostrożnie z ogniem*, *Pan i szewc*. Do tegoż okresu należą także *Ulana*, *Ostap Bondarczuk*, *Jaryna* i *Budnik* oraz kilka powieści historycznych<sup>5</sup>, ale jak te ostatnie, tak i powieść ludowa ma być traktowaną odrębnie, a wziął ją na siebie pan Kazimierz Kaszewski<sup>6</sup>.

Bliższe szczegóły, dotyczące całego planu, wkrótce Pani nadeślę, a tymczasem najpokorniej Panią upraszam, abyś uwiadomiła mię łaskawie jak najrychlej, czy zechcesz uczestniczyć w tej pracy i czy proponowany dział będzie Pani po myśli lub też czy nie wolałabyś czego innego, jak np. studium o kobietach w powieściach Kraszewskiego albo obrazu i życia natury w tychże powieściach lub co bądź w tym rodzaju, co sama Pani, kierując się własnym upodobaniem, z ogólnego planu wysnuć potrafisz, przyjąwszy za zasadę, że książka nasza ma stanowić jak najwszechstronniejszy wizerunek duchowy tego pisarza, złożony z rysów zaczerpniętych z dzieł jego.

Studium Pani o Jeżu<sup>7</sup> wziął do referatu profesor Lewestam<sup>8</sup> i od dziś dnia za tydzień ma złożyć sprawozdanie z tej pracy.

Z wysokim poważaniem

Adam Pług

Karty 1–2, formatu 270 × 135 mm, zapisane obustronnie. Papier biały, poźółkły, satynowany; atrament liliowoniebieski.

<sup>1</sup> Inicjatywa uczenia półwiekowej działalności literackiej Józefa Ignacego Kraszewskiego zrodziła się w redakcji „Kłosów” już w 1877 roku. Wtedy też odbyła się pierwsza narada przedstawicieli warszawskiego środowiska literackiego, na której Adam Pług wysunął propozycję wydania książki zbiorowej ku czci wielkiego jubilat. Ostatecznie 4-osobowy zespół (Karol Kucz, Edward Leo, Adam Pług, Wacław Szymanowski) 2 I 1878 powołał komitet redakcyjny, który tworzyło 11 literatów i publicystów warszawskich: Piotr Chmielowski, Kazimierz Kaszewski, Wincenty Korotyński, Tadeusz Korzon, Henryk Lewestam, Aleksander Oskierko, Adolf Pawiński, Adam Pług, Hipolit Skimborowicz, Henryk Struve, Kazimierz Władysław Wójcicki. *Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego*, zawierająca „prace najcenniejszych pisarzy”, życiorys jubilata oraz jego portret i medal, ukazała się w Warszawie w r. 1880, poprzedzona wydrukowanym w marcu 1878 prospektem oraz ogłoszeniem przez warszawskie pisma przedpłat na jej prenumeratę.

Główne uroczystości jubileuszowe obchodzono w dniach 3–7 X 1879 w Krakowie. Wielu literatów przygotowało specjalnie na tę okazję okolicznościowe utwory. Również Eliza Orzeszkowa zdobyła się na „gest niepowszedniej kurtuazji”, dedykując Kraszewskiemu zbiorek nowel pt. *Z różnych sfer*: „Temu, który przez pół stulecia był pocieszycielem i mistrzem narodu swego, J. I. Kraszewskiemu, w roku 50-letniego jubileuszu pisarskiej i obywatelskiej jego działalności, zbiór ten drobnych prac mych jako hołd wielkiej czci i wdzięczności ofiaruję. Autorka”. Najważniejszych informacji o tym wydarzeniu dostarcza *Księga pamiątkowa jubileuszu J. I. Kraszewskiego 1879 roku* (Kraków 1881, s. 37–42).

<sup>2</sup> Gracjan Unger (1853–1911), adoptowany syn Józefa Ungera, znanego drukarza warszawskiego, wydawcy słynnego *Kalendarza warszawskiego popularnonaukowego ilustrowanego*; drukarz, księgarz, nakładca; przejął działalność wydawniczą po ojcu, kończąc najpierw wielotomową edycję *Dzieł Z. Kaczkowskiego*, następnie, w latach 1876–1882, samodzielnie podejmując 15-tomowe wydanie jubileuszowe *Wyboru pism J. I. Kraszewskiego*. Kontynuował wydawa-

nie „Wędrowca” (do 1878) i „Tygodnika Ilustrowanego” (do 1883). W latach 1876–1882 wydawał „Biesiadę Literacką”, a w 1881 założył tygodnik beletrystyczny „Romans i Powieść”.

<sup>3</sup> Komitet redakcyjny polecił napisanie życiorysu jubilata Adamowi Pługowi, który już wcześniej widział siebie w roli biografa Kraszewskiego. Świadczy o tym list do „drezdeńskiego samotnika” z 3 I 1877 (Bibl. Jagiellońska, rkps 6525 IV), w którym Pług, wspominając o przygotowaniach jubileuszowych, prosił: „ja chcę być szczęśliwym wybrańcem [chodzi o autorstwo życiorysu] [...]. Daruj mi więc, drogi Panie, choć parę godzin i jak najszczerszemu przyjacielowi lub właściwiej dziecku własnemu z ducha odsłoń mi swoją duszę i zaznacz wszelkie wpływy, jakie na jej rozwój działały, a nadto wskaż mi swoje utwory, w których się znajdują osobiste Twoje wspomnienia”.

Redaktor „Kłósów” powierzone sobie zadanie wykonał ze szczególną pieczołowitością. Gromadząc ważne szczegóły biograficzne, odbył podróż do Romanowa, gdzie w domu brata Kraszewskiego, Kajetana, zapoznał się z zespołem listów pisarza do rodziny. Wszystkie wątpliwości uzgadniał z samym Kraszewskim (korespondencja w tej sprawie z 30 IX 1877, 10 X 1877, 16 II 1879, 3 VI 1879, 25 VI 1879, 5 VII 1879, 24 VII 1879), lecz nie poprzestając na jego informacjach, skrupulatnie prostował wszelkie pomyłki i nieścisłości. Niestety, ze względów cenzuralnych nie wszystkie zgromadzone wiadomości mógł wykorzystać. Mimo to 100-stronicowy życiorys, poprzedzający artykuły w książce jubileuszowej, jest do dziś wiarygodnym źródłem informacji.

<sup>4</sup> Do współredagowania paragrafu *Powieść obyczajowa*, wchodzącego w skład pierwszego rozdziału *Książki jubileuszowej*, zaproszono znanych pisarzy i krytyków. Powieści obyczajowe dziecięciami kolejno scharakteryzowali: Piotr Chmielowski, Eliza Orzeszkowa, Marian Gawalewicz i Waleria Marrené, Stanisław Grudziński, Dionizy Henkiel i Edward Lubowski.

<sup>5</sup> Trzeci z kolei w rozdziale *Powieściopisarstwo* jest paragraf o powieściach historycznych. Prace swoje pomieścili tu: T. Korzon (*Z dziejów rzymskich*), M. Bobrzyński (*Z pierwotnych dziejów Polski*), W. Nehring (*Z wieku XVI i XVII*), K. Jarochoński (*Z epoki saskiej*), W. Smoleński (*Z epoki stanisławowskiej*).

<sup>6</sup> Kazimierz Kaszewski (1825–1910), zasłużony tłumacz tragików greckich, ponadto dzieł dramatycznych francuskich i niemieckich, krytyk teatralny i – przede wszystkim – literacki, pisał artykuły m.in. dla „Tygodnika Ilustrowanego”, którego był współzałożycielem, i „Tygodnika Powszechnego”; głównie jednak współpracował z „Kłosami”. Do książki jubileuszowej dla Kraszewskiego napisał rozprawę *Powieść ludowa*.

<sup>7</sup> Pełny tytuł studium o Jeżu brzmi: *O powieściach T. T. Jeża z rzutem oka na powieść w ogóle. Studium*. Orzeszkowa już w listopadzie 1876 zdradziła Jeżowi w liście, że „silnych doświadczona pokus” napisania rozprawy o jego powieściach. Zamiaru tego wówczas nie zrealizowała, ponieważ powstrzymywała ją myśl: „Nie potrafię!” (LZ 6, 32). Pisarka przełamała jednak wszelkie wewnętrzne opory. Dodatkowo rozdrażniona przez „krótkie, jałowe, gołosłowne, niesłuszne... idiotyczne” recenzje powieści Jeża, publikowane w różnych periodykach, napisała artykuł na pomieniony temat. Gotowe studium wysłała w 1878 r. do redakcji „Niwy”, gdzie „przeleżało okrągły rok” i ukazało się dopiero z początkiem r. 1879 (nry 97–101). Zob. LZ 6, 33.

L. B. Świderski w komentarzu do *Listów Orzeszkowej* (t. I, s. 429) słusznie zwrócił uwagę na fakt, że w latach 1875–1878 „Niwa” przekształciła się z pisma sympatyzującego z myślą pozytywistyczną w organ młodych konserwatystów. Nie dziwi zatem, że nowa redakcja „Niwy” niechętnie przyjęła, a potem opóźniała druk artykułu, w którym Orzeszkowa kierowała pochwały pod adresem Teodora Tomasza Jeża, pisarza wyraźnie zaangażowanego po stronie postępców.

\* Fryderyk Henryk Lewestam (1817–1878), krytyk literacki, tłumacz, profesor w Szkole Głównej, następnie w rosyjskim uniwersytecie warszawskim, prowadził szeroką działalność pisarską i wydawniczą; od 1875 r. był członkiem redakcji „Kłósów”, w których ogłaszał przeglądy literackie i teatralne.

Szanowna Pani!

Plan dokładny książki zbiorowej, ze wskazaniem osób, które się zajmą opracowaniem szczegółowych jej części, w przyszłym tygodniu nie omieszkam Pani



nadesłać, a tymczasem to tylko powiem, że uwagi Pani wyraźnie się zgadzają z naszym poglądem, z tą jedną restrykcją, że działalność literacka Kraszewskiego zaczyna się dopiero z końcem roku 1830, w którym był przygotowany do druku *Pan Walery*, a ukazały się w *Noworoczniku litewskim*<sup>1</sup> *Przygody Peruki* i *Historia Organisty Sokalskiego*<sup>2</sup>.

Pierwszy okres ma opracować Piotr Chmielowski, do trzeciego zaprosiliśmy panią Marrené<sup>3</sup>, tako więc przyjdzie Pani z nimi się porozumieć co do jedności planu. Terminem ostatecznym do składania manuskryptów jest 1-szy stycznia 1879 roku, w którego drugiej połowie książka wyjdzie spod prasy z datą właściwą 1880 r., który jest rzeczywistym rokiem jubileuszowym<sup>4</sup>. Im prędzej wszakże nadesłane nam będą materiały, tym lepiej, gdyż będziemy mogli, mając już wszystkie w rękę, zredagować je w taki sposób, aby się jedne z drugimi nie kłóciły i aby w nich nie było powtarzania się jednakowych poglądów na jedne i te same szczegóły.

Za uprzejme przychylenie się do naszej prośby<sup>5</sup> składam Pani dzięki najszczerze i łączę z tym wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

A. Pług

List na blankiecie okolicznościowym redakcji *Książki jubileuszowej dla J. I. Kraszewskiego*. K. 3–4, formatu 267 × 105 mm; k. 3 zapisana obustronnie. Papier biały; atrament fioletowy.

<sup>1</sup> *Noworocznik litewski na rok 1831* (Wilno 1830) – almanach pomyślany i wydany przez H. Klimaszewskiego jako zbiór utworów literackich różnych autorów. Odnaczał się wartością literacką, postępową tendencją społeczną, temperamentem polemicznym. Celem jego było włączenie prowincji w ogólnonarodowy nurt życia literackiego oraz prezentacja i integracja poszczególnych środowisk twórczych.

<sup>2</sup> Właśc.: *Wieczór, czyli przypadki peruki* (później opowiadanie włączone zostało do powieści *Dwa a dwa cztery*, opublikowanej w r. 1837), oraz: *Biografia sokalskiego organisty*.

<sup>3</sup> Waleria Marrené-Morzowska do poświęconej Kraszewskiemu *Książki jubileuszowej* napisała rozprawę o jego powieściach obyczajowych z lat 1855–1860.

<sup>4</sup> Pług w korespondencji z Antonim Rollem, zaangażowanym w przygotowanie i zbieranie funduszu na dar jubileuszowy dla Kraszewskiego od Podolan, z sarkazmem tłumaczył, dlaczego już w 1879 r. *Książka jubileuszowa* musiała być wydrukowana: „Rokiem jubileuszowym jest właściwie 1880, ale że Unger wyrwał przedwcześnie, chcąc złapać prenumeratorów, więc wypadnie obchodzić jubileusz nie pierwszej pracy drukowanej, ale chyba pisanej, która ogłoszona nigdy nie była, i przemieść go na rok 1879, czyli – jak ja powiadam – będzie to jubileusz ukończenia szkół i wstąpienia do uniwersytetu” (cyt. za: M. R o l l e, *In illo tempore. Szkice historyczno-literackie*. Brody 1914, s. 10; zamieszczony w tejże pracy rozdział *W roku jubileuszów. Wiązanka wspomnień*, poświęcony m.in. jubileuszowi Kraszewskiego, stanowi ciekawe źródło wiedzy o owym wydarzeniu, zwłaszcza dlatego, że zostały tam ogłoszone obszernie fragmenty 11 listów Pługa do Rollego).

<sup>5</sup> Orzeszkowa nie przyjęła z entuzjazmem zaproszenia do udziału w *Książce jubileuszowej*. Była jednak świadoma, że gdyby odmówiła Pługowi, któremu zależało na pozyskaniu współpracy młodych literatów i uczynieniu z księgi wyrazu manifestacji jedności narodowej na rzecz jubilatą, byłoby to poczytane za akt niechęci. Dlatego opracowała *Drugie dziesięciolecie (1840–1850)*, co nie było zadaniem łatwym i dającym zadowolenie. Pisarka w trakcie pracy nad studium o kilku powieściach obyczajowych Kraszewskiego żaliła się w liście do Leopolda Méyeta z maja 1878 (LZ 6, 266):

„W dniach bieżących jestem bardzo nieszczęśliwą i zarazem bardzo szczęśliwą istotą. Nieszczęście moje posiada źródło w nieszczęśliwym pisaniu o kilku nieszczęśliwych powieściach Kraszewskiego dla milion razy nieszczęśliwej *Książki jubileuszowej*. Co to będzie za książka! [...] niedorzeczności podobnej nie widziały jeszcze narody ziemi. A jaki w niej będzie mój artykuł! Artykułu takiego nie składali nigdy zecerowie Warszawy! Nudy, nudy i nudy, i pustka, i próżnia – zupełnie jak na stepie ukraińskim. Pierwszy raz w życiu doświadczam, co to jest pisać na zamówienie,

z musu, i biorą mię wszystkie smutki, wszystkie nudy i wszystkie rozpacze! Ale bo też i powieści, które na dołę moją przypadły... Jak o Ryczywole milczeć o nich wołę – a jednak pisać muszę i chwalić!!! Oto moje nieszczęście. (<...>)

Chciałabym na zakończenie powiedzieć Panu tysiąc słów miłych, przyjaznych, serdecznych, ale *Sfinks*, *Pamiętniki nieznanego*, *Latarnia (czarnoksiężska)* itd. ciążą mi na głowie i sercu, siłę do mówienia, ochotę do życia odbierają. [...] Dlaczego jednak o powieściach Jeża pisałam z własnej i nieprzymuszonej woli, z zapałem i rozkoszą? Kwestia to pokrewieństw moralnych, za sprawą których do pisania jednego serce nam bije, a do drugiego usta otwierają się, aby ziewać, ziewać i ziewać! Powieści Kraszewskiego sprawiają na mnie wpływ usypiający i ogłupiający. Ależ bo gaduła, a płacziwy, a pobożny!...”

3

[Warszawa], 24 lipca 1884 r.

Szanowna Pani!

W dniu 28 sierpnia roku bieżącego ukaże się Tysiąc zny Numer „Kłósów”. Chcąc mu nadać znaczenie pamiątkowe, mamy zamiar zamienić go w rodzaj albumu, złożonego z utworów tych pisarzy oraz artystów, którzy nas współpracownictwem swoim zaszczycają lub niegdyś zaszczytali, a do tego dołączyć sprawozdanie z działalności naszej dwudziestoletniej tudzież treściwy zarys tych stosunków społecznych, wśród jakich poczęła się ona i rozwijała.

Zwracam się do W. Pani z prośbą gorącą, abyś jak najrychlej przysłać nam raczyła jaki drobny utwór swojego pióra, nieprzenoszący 30 lub maksimum 50 wierszy druku, i nie wątpiąc, że nam nie odmówisz tej łaski, łączę z tym zapewnienie wysokiego szacunku, z jakim mam zaszczyt być<sup>1</sup>

obowiązany W. Pani

sługą

Adam Pług

Czcigodna Pani!

Nie poprzestając na oficjalnej odezwie, liczę sobie za miły obowiązek dodać do niej osobną najpokorniejszą prośbę, abyś Pani zaszczyliła jakim drobnym utworem swego pióra jubileuszowy numer tych „Kłósów”, którym w *Rodzinie Brochwiczów*, *Meirze Ezofowiczu*, *Widmach*<sup>2</sup> najpiękniejszych kart dostarczyłaś, a dla których tysięczny tydzień ich istnienia byłby zaiste bardzo smutnym, gdyby się w nich Twoje imię nie ukazało.

Licząc na dobroć Pani, łączę z tym zapewnienie najgłębszego uszanowania, z jakim pragnę, abyś mię Pani uważała za wiernego i najzyczliwszego sługę.

A. Pietkiewicz

List na papierze firmowym z nadrukiem: „Redakcja »Kłósów«, Nowy Świat, N. 39, Warszawa”. K. 5–6, formatu 280 × 217 mm; k. 5 zapisana obustronnie. Papier biały, poźółkły; atrament czarny, zrudziały.

<sup>1</sup> Część oficjalna; druk redakcyjny, treść przystosowana przez redaktora tygodnika, Adama Pługa, do adresata, tzn. w wyrazach „Pan”, „raczy” są dopisane czarnym atramentem odpowiednie końcówki: -i, -a; -i, -la.

<sup>2</sup> *Rodzina Brochwiczów* – powieść z r. 1875, pierwodruk w „Kłosach” w 1876 r. (nry 549–596: 6 I – 3 XI); *Meir Ezofowicz* – powieść pierwszy raz ukazała się drukiem w „Kłosach” w 1878 r. (nry 653–689: 3 I – 12 IX), z ilustracjami M. E. Andriollego; *Widma* – nowela powstała w r. 1880 i w tymże roku drukowana w „Kłosach” (nry 801–809: 4 XI–30 XII).

4

Warszawa, d. 10 sierpnia br. [1884]

Czcigodna Pani!

Przed dwoma tygodniami miałem zaszczyt przesłać Pani odezwę od redakcji „Kłósów” z prośbą pokorną, abys raczyła ozdobić nasz tysięczny numer pamiątkowy jakim drobnym utworem swoim, wynoszącym mniej więcej pięćdziesiąt wierszy. Nie odebrawszy dotąd odpowiedzi, wobec bliskiego już terminu ostatniego, jestem mocno zaniepokojony domysłem, że list mój do rąk Pani nie doszedł; a ponieważ łatwo Pani zrozumiesz, jaka by się nam krzywda stała, gdyby czcigodne imię Pani w rzędzie naszych współpracowników przy tym uroczystym wystąpieniu nie jaśniało, nie weźmiesz mi więc za złe, że po raz drugi osmielam się Pani uprzykrzać, i raczysz mię zaszczycić odpowiedzią łaskawą, długo na nią czekać nie dając.

Z najgłębszym poważaniem

uniżony sługa

A. Pietkiewicz

List na papierze firmowym z nadrukiem: „»Kłosy«, czasopismo tygodniowe ilustrowane, Warszawa, Nowy Świat nr 39”. K. 7–8, formatu 217 × 14 mm; k. 7 zapisana obustronnie. Papier żółty; atrament czarny, zrudziały.

5

Warszawa, d. 14 sierpnia 1884 r.

Czcigodna Pani!

Dwa dni walczyłem z sobą, żeby się zdobyć na odwagę wyznania Pani, że nadesłanego mi łaskawie utworu do tysięcznego numeru „Kłósów” umieścić w nim nie mogę! Ośmieliła mię nareszcie dobroć Pani nieoceniona, z jaką mi oświadczyć raczyłaś, że gdybym z jakiego bądź powodu *Poety i trybuna*<sup>1</sup> nie przyjął, to mi tego za złe nie weźmiesz i chętnie co innego nam ofiarujesz; zawsze jednak przykro mi niewymownie w szacownych darach Pani przebierać, a tym przykrzej, że nie zdołam listownie wyjaśnić należycie, jaka jest postępkę mego przyczyna. Gdybym mógł żywym słowem wypowiedzieć Pani całą myśl swoją, pewny jestem, że byłabyś mi słuszność przyznała, a przynajmniej nie posądziła-bys mię, że należę do rzędu takich właśnie p o e t ó w, jakiego Pani przedstawiłaś w swoim dialogu wymownym<sup>2</sup>. Niestety! Wszystko to, co mu trybun wskazuje jako źródło natchnienia, dzieje się w pewnej mierze przed naszymi oczyma, ale (po raz drugi, n i e s t e t y) lud nasz, którego trybunami chcesz uczynić Pani poe-

tów, ma trybunów dosyć i bez nich, jawnych i potajemnych, co go podżegają skutecznie przeciw optymatom<sup>3</sup> naszym zdeptanym, od których oderwany, odosobniony, a nadto jeszcze pozbawiony i wiary w swoich bogów, choćby glinianych tylko i gipsowych, nie zbawienie, tylko niechybną zgubę nam przyspieszy.

Wierz mi Pani, że i ja lud kocham gorąco, ale miłością mam najwyższą jest naród i w poetach naszych widzieć bym pragnął nie trybunów ludu jedynie, lecz patronów narodu, obrońców wszystkich, którzy cierpią, którzy łakną i pragną sprawiedliwości. A czyż Pani nie przyznasz, że nie wśród ludu jest najwięcej dziś takich, którym to sprawiedliwość odjęta? Czy ja, Pani i wielu nam podobnych nie cierpimy moralnie stokroć srożej niż siermiężni bracia nasi materialnie?

Nie sięgnąłem jeszcze do głębi rzeczy, sądzę jednak, że i ten zarys powierzchowny pozwoli Pani domyślić się, o co mi idzie, że autorka *Widm* cudownych zrozumie autora *Oficjalisty* i *Ducha i krwi*<sup>4</sup> i mieć nie<sup>5</sup> będzie najmniejszego żalu do niego za to, że szczerze przekonania swe wypowiada i nimi<sup>6</sup> się kieruje; najlepiej zaś mnie Pani o tym przekona, nadesławszy mi jaki inny swój utwór, choćby nawet trzy albo cztery razy od tego obszerniejszy. Licząc na to z całą ufnością, polecam się łasce Pani razem z „Kłosami” jako najwierniejszy Jej sługa i najszczerzy wielbiciel.

A. Pług

List na blankiecie redakcyjnym „Kłosów”. K. 9–10, formatu 281 × 108 mm, zapisane obustronnie. Papier biały, cienki, poźółkły na zgięciach; atrament czarny.

<sup>1</sup> Właściwy tytuł: *Trybun i poeta*; pierwodruk w „Dzienniku Łódzkim” (1884, nr 24).

<sup>2</sup> „Dialogiem wymownym” nazywa Pług nadesłany przez Orzeszkową utwór pt. *Trybun i poeta*. W rzeczywistości jest to krótki tekst, napisany w formie dialogu tytułowych postaci, odsłaniający pogląd Orzeszkowej na rolę poety (pisarza w ogóle) w społeczeństwie. Na podstawie rozmowy toczącej się między rzymskim poetą, narzekającym na brak tematów poetyckich, a trybunem, stojącym w obronie nieświadomego ludu, wnioskować można, że tylko ten zasługuje na miano dobrego pisarza, kto potrafi współodczuwać z ludem, zanurzać się w jego codzienność i wiernie ją opisywać.

Przedstawiony w dialogu poeta, do którego nie chce być porównywany Pług, jest bohaterem negatywnym. Miast stawać po stronie ludu i uświadamiać go, hołduje możliwym, a poza tym karci swego przyjaciela – trybuna, który odważnie sprzeciwia się szczerzeniu fałszu i uciskowi plebsu. Pług nie chciał przyjąć nadesłanego tekstu wyłącznie z tego powodu, że zawęził on rolę twórcy do obrońcy ludu jedynie, a nie wszystkich warstw społeczeństwa, którym działałaby się krzywda. W ten sposób redaktor „Kłosów” bronił się przed posądzeniem go o sprzyjanie lub wyróżnianie jakiegokolwiek grupy społecznej. Tłumacząc autorce *Trybuna i poety* motywy podjętej decyzji, powołuje się na własne powieści: *Duch i krew*, *Oficjalista*, ponieważ tam właśnie zawarł swoje poglądy na temat zadań stawianych literaturze. W istocie są one bardzo bliskie poglądom wyłożonym przez Orzeszkową w jej „dialogu wymownym”. Zob. I. Maciejewska, *Sylwetka literacka Adama Pługa*. „Pamiętnik Literacki” 1958, z. 1, s. 37–42.

<sup>3</sup> Optymaci (łac. „*optimates*”, od „*optimus*” ‘najlepszy’) – konserwatywna grupa polityczna w późniejszym okresie republiki rzymskiej (druga połowa II i pierwsza połowa I w. p.n.e.) składająca się z bogatych i wpływowych rodzin senatorskich, których przedstawiciele sprawowali najwyższe urzędy. Broniąc swojej uprzywilejowanej pozycji, walczyła przeciwko opozycyjnej grupie popularów, która starała się przeprowadzić reformy w kierunku demokracji ustroju. Optymaci działali w oparciu o senat, bronili jego autorytetu i tradycyjnych form ustrojowych.

<sup>4</sup> *Oficjalista. Szkice obyczajowe z niedalekiej przeszłości*, pierwodruk: „Kłosy” 1866–1867, nry 76–130; *Duch i krew. Kilka zarysów z życia towarzyskiego*. Wilno 1859.

<sup>5</sup> Wyraz „nie” jest dwukrotnie powtórzony w rękopisie.

<sup>6</sup> W rękopisie: „niomi”.

6

[Warszawa], 20 sierpnia 1884 r.

Czcigodna Pani!

Nie będzie to czczy frazes, kiedy powiem, że nie mam słów na wyrażenie Pani tej wdzięczności, jaką przez uprzejmość i dobroć swą nieocenioną w sercu moim zbudziłaś! Poprzestanę zatem tylko na prostym, ale szczerym: dziękuję, z całej duszy dziękuję! Dziękuję i za pobłażliwość, z jaką me uwagi Pani przyjął, i za chlubną dla mnie życzliwość, jaka z listu Pani widzieć się daje, i za łaskawą obietnicę, której spełnienia z największym upragnieniem będę wyglądał. Mamy jeszcze kilka dni czasu; aż do ostatniego, tj. do wtorku, nie rozstanę się z błogą nadzieją, że nie same tylko aforyzmy Pani tysięczny numer „Kłósów” ozdobia<sup>1</sup>.

Z najgłębszym poważaniem

obowiązany sługa

A. Pietkiewicz

List na blankiecie redakcyjnym „Kłósów”. K. 11–12, formatu 213 × 134 mm; k. 11 zapisana obustronnie. Papier pożółkły, poplamiony; atrament czarny, wyblakły.

<sup>1</sup> W tysięcznym numerze „Kłósów” (z 28 VIII 1884) ukazało się sześć aforyzmów autorstwa E. Orzeszkowej pod wspólnym tytułem *Tak mi się zdaje* (s. 135).

7

Warszawa, dnia 2 lipca 1885 r.

Szanowna Pani!

Niestety! Cenzura rzeczywiście nie pozwoliła nam w „Kłósach” umieścić prześlicznych *Wspomnień*<sup>1</sup> Pani, które z żalem zwracam Pani w korekcie. Zdołaliśmy wszakże uzyskać aprobatę na rysunki<sup>2</sup> z pożaru Grodna, które dziś się ukażą z treściwym sprawozdaniem z tej klęski i z przytoczeniem wyjątków z listów Pani do „Kuriera Codziennego”<sup>3</sup>, co, jak mniemam, powinno by poruszyć trochę nasze społeczeństwo. Co większa, udało się nam wyrobić pozwolenie na pismo zbiorowe pt. *Dla pogorzalców*<sup>4</sup>, z warunkiem, aby ani w tytule jego, ani w treści nie było żadnej wzmianki o Grodnie. Ja mam być redaktorem tej jednodniówki, której druk rad bym jak najprędzej rozpocząć, i dlatego najusilniej Panią upraszam, abyś raczyła kilkadziesiąt wierszy do tego wydawnictwa nakreślić i pannę Kościatkowską<sup>5</sup> namówić do podobnejże ofiary.

Licząc na pomyślny skutek mej prośby, łączę z tym wyznanie najgłębszego szacunku, z jakim mam zaszczyt być

najniższym Pani sługą

A. Pług

List na blankiecie redakcyjnym „Kłósów”. K. 13–14, formatu 206 × 135 mm; k. 13 zapisana obustronnie. Papier biały, prążkowany; atrament czarny.

<sup>1</sup> Cykl felietonów Orzeszkowej pisanych bezpośrednio po pożarze Grodna (czerwiec 1885) i pod jego wrażeniem, przeznaczony do publikacji w prasie, w celu poinformowania o rozmiarach

kłęski i pobudzenia ofiarności społeczeństwa na rzecz pogorzalców. Niestety, cenzura carska zabraniała prasie polskiej szerzej pisać o nieszczęściu Grodna i bezpośrednio apelować o pomoc, dlatego czasopisma w Kongresówce musiały się uciekać do publikowania „prywatnych” listów Orzeszkowej. Siedem jej wspomnień, pierwotnie zatytułowanych *Zpożogi*, ukazało się w petersburskim „Kraju” pod neutralnym tytułem: *Wspomnienie* (w nrach 26 i 27 z r. 1885), zmienionym następnie na: *Wspomnienia*. Publikacja ta była możliwa jedynie dzięki stosunkom redaktora Erazma Piltza w sferach rządowych. *Wspomnienia* zamieszczano w „Kraju” z przerwami, od 12 VII 1885 do 15 VIII 1886; ukazywały się kolejno w nrach 26, 27, 29, 33 i 44 z r. 1885 oraz w nrze 12 z r. 1886, opatrzone podtytułami: *Dom Batorego*, „*Tam na błoniu błyszczy kwiecie...*”, *Wazon aurykli*, *Stary jawor*, *W kamiennych ścianach*, *Dumny szewc*, *Jaskółki*. Pod właściwym wspólnym tytułem: *Zpożogi*, zostały przedrukowane dopiero w 1888 r. w *Tanim zbiorowym wydaniu powieści*, w tomie 39 (*Drobiazgi*).

<sup>2</sup> W nrze 1044 „Kłosów”, z 2 VII 1885, opublikowane zostały dwie ryciny zatytułowane *Z pożaru Grodna*, autorstwa Cz. Jankowskiego, rysowane na miejscu katastrofy. Były one ilustracją do artykułu pt. *Pożar Grodna*, zamieszczonego w rubryce *Wydarzenia współczesne*.

<sup>3</sup> 16 VI 1885 „Kurier Codzienny” (nr 164, s. 2–3) cytował obszerne fragmenty listu Orzeszkowej nadesłanego do redakcji. Zatytułowano je: *Z pożaru Grodna*. Wyimki z tej korespondencji przedrukowały „Kłosy” w nrze 1044.

<sup>4</sup> Owo „pismo zbiorowe” (jednodniówka) *Dla pogorzalców* miało charakter albumu złożonego z drobnych utworów znakomitych pisarzy, m.in. Józefa Ignacego Kraszewskiego, Bolesława Prusa, Marii Konopnickiej, Miriama, Wiktora Gomulickiego, Deotymy, Piotra Chmielowskiego oraz Elizy Orzeszkowej (*Legenda*, s. 41) i Adama Pługa (*Odpowiedź na skargę sieroty*, s. 35). Inicjatywa wydania jednodniówki na rzecz ofiar pożaru wyszła od Pługa. Album zdobiła rycina M. E. Andriego, wycięta przez J. Holewińskiego.

O planowanym przedsięwzięciu i trudnościach z nim związanych Pług informował Kraszewskiego w liście z 8 VII 1885 (Bibl. Jagiellońska, rkps 6525 IV): „Dziwiw się, że ten kłopot wziąłem na swoją głowę. Musiałem, bo gdym zebrał na naradę kolegów i przedstawiłem im projekt tego wydawnictwa, to jedni z nich mówili, że dziś Grodno tego nie warte, a drudzy zapewniali, że cenzura nam nie pozwoli projektu swego doprowadzić do skutku; w końcu zaś rzecz całą mnie powierzyli”.

Pług wystarał się u drukarzy warszawskich o bezpłatne odbicie jednodniówki, która już przed końcem lipca była złożona i trafiła do wszystkich możliwych księgarni i prywatnych nabywców. Dochód z jej rozprzedaży był w całości przeznaczony dla mieszkańców Grodna.

<sup>5</sup> Wilhelmina Zyndram Kościółkowska (1844–1926), powieściopisarka i zaśluzona tłumaczka (z języka włoskiego, angielskiego i francuskiego), mieszkająca w Grodnie. Od wczesnego dzieciństwa była zaprzyjaźniona z Orzeszkową, której zawdzięczała wprowadzenie do świata literackiego. Orzeszkowa napisała przy współudziale Kościółkowskiej i według jej pomysłu powieść pt. *Złota hrabianka*, a następnie ogłosiła ją w „Ateneum” (1877). Pewne uczucie zazdrości o talent i sławę Orzeszkowej doprowadziło do rozluźnienia stosunków między pisarkami. Pogłębieniem konfliktu była sprawa włączenia *Złotej hrabianki* do wydania zbiorowego dzieł Orzeszkowej. Zob. LZ 4, 251–253.

Warszawa, 9 lipca 1885 r.

Czcigodna Pani!

Z dnia na dzień z upragnieniem największym wyglądam odpowiedzi na list mój, w którym miałem zaszczyt odesłać Pani *Dwa wspomnienia*<sup>1</sup> w korekcie, z dołączeniem prośby pokornej o kilkadziesiąt wierszy do jednodniówki; lecz, niestety, wyglądam nadaremnie i boję się, czy pisma mego nie spotkała jaka przygoda. Wiem wprawdzie, jak obecnie Pani jesteś zajęta niesieniem pomocy nieszczęśliwym i jak rozległa dla pozyskania tej pomocy prowadzisz z całym krajem korespondencję; ale i to wiem także, iż niepodobna, abyś nie zechciała przyjąć udziału w wydawnictwie przeznaczonym na korzyść tychże nieszczęśliwych. Piszę przeto po-

wtórnie, ażeby Panią zawiadomić, że druk jednodniówki rozpocznie się dopiero w poniedziałek, gdybyś więc Pani nawet od dziś za tydzień raczyła coś nadesłać, to byłoby jeszcze nie za późno.

Panna Kościałkowska udarowała mię kartką prześliczną, lecz na nieszczęście niecenzuralną, bo dla Grodna o Grodnie, szczególnie w t a k i s p o s ó b, pisać nie wolno. Będąc nadzwyczajnie zajęтым „Kłosami” i jednodniówką, sam nie mogłem do niej napisać z podziękowaniem i z prośbą o co innego; tylko pan Méyet<sup>2</sup> przyrzekł mię w tym wyręczyć. Racz też i Pani zakomunikować jej moje wyrazy i wspólnie z nią przyczynić się do ozdoby i wziętości zbiorowego pisma *Dla pogorzalców*.

Z najgłębszym poważaniem uniżony sługa

A. Pług

Pragnąłbym mieć od Pani nie kilka, ale choćby sto wierszy, a miejsce dla nich znajdę.

K. 15–16, formatu 217 × 140 mm; k. 15 zapisana obustronnie, k. 16 jednostronnie. Papier biały, prążkowany; atrament czarny.

<sup>1</sup> Zob. list 7. Nie wiadomo, które z siedmiu wspomnień o pożarze Grodna przesłała Orzeszkowa redaktorowi „Kłosów”.

<sup>2</sup> Leopold Méyet był „pełnomocnikiem literackim” i serdecznym przyjacielem Orzeszkowej. Oddawał jej wiele przysług, zwłaszcza w stosunkach z redaktorami i wydawcami, wobec których nieugięcie bronił interesów grodnianki. Był współinicjatorem obydwu jubileuszy (1892/03, 1906/07); po jej śmierci starał się zabezpieczyć rękopisy; ogłosił ofiarowany sobie fragment *Pamiętnika* („Kurier Warszawski” 1911). Kolejne znajomości Orzeszkowej i Méyeta ukazane są szczegółowo w tomie 2 *Listów zebranych*, zawierającym ponad 300 listów Orzeszkowej do niego oraz obszerny komentarz E. Janakowskiego. Już po ukazaniu się tego tomu odnaleziono maszynowe kopie jeszcze kilkuset nie publikowanych listów Méyeta do Orzeszkowej, które znajdują się obecnie w Archiwum Elizy Orzeszkowej (sygn. 1057) i mają wejść do planowanego tomu 10 *Listów zebranych*.

Warszawa, dnia 8 września 1885 r.

Czcigodna Pani!

Z rozprzedaży jednodniówki *Dla pogorzalców* mam już nadto 1500 rubli, a nim więcej się zbierze, chciałbym tę sumę złożyć w ręce czcigodnej Pani, w tym przekonaniu, że oddawszy ją komitetowi<sup>1</sup>, będziesz miała prawo przedstawić kandydatów do wsparcia. Krążą tu bowiem bardzo smutne pogłoski, jakoby ów komitet w rozdzielaniu zasiłków pogorzalcem był niezupełnie sprawiedliwym względem ludności katolickiej, tj. polskiej<sup>2</sup>. Chciałbym też przy tym wiedzieć, czy jest w Grodnie bank jaki, do którego by można było posłać przekaz na imię Pani, dla uniknięcia straty kilkunastu rubli, które za przesłanie pieniędzy wypadałoby zapłacić.

Z niecierpliwością oczekując łaskawej odpowiedzi, łączę z tym wyznanie najszerszego szacunku, z jakim mam zaszczyt być

najniższym Pani  
sługą

A. Pietkiewicz

List na blankiecie „Kłósów”. K. 17–18, formatu 205 × 153 mm; k. 17 zapisana obustronnie, po stronie *recto* zaplamiona atramentem. Papier biały, poźółkły, prążkowany; atrament czarny.

<sup>1</sup> W Grodnie kilka dni po pożarze zawiązał się pod przewodnictwem gubernatora Aleksandra Potiomkina „komitet wsparcia i ratowania przepadających”. Komitet podzielił się na dwa oddziały: „damski”, którego przewodniczącą była żona gubernatora, Anna z Dawydowów Potiomkina, i „męski”, którego czynnymi członkami byli dr Józef Kościałkowski i dr Juliusz Bieniecki. Eliza Orzeszkowa została zastępcą przewodniczącej „komitetu damskiego”, w którego skład wchodziły: trzy Polki, dwie Izraelitki, pięć Rosjanek (zob. LZ 8, 122). Sekcje komitetu (damska i męska) obejmowały patronat nad poszczególnymi dzielnicami Grodna i były odpowiedzialne za dostarczenie najpotrzebniejszych rzeczy tamtejszym pogorzelncom. Każdy z nich prowadził dokładny rejestr przychodów i wydatków, a następnie, w miarę możliwości, drukował go raz na tydzień w dziennikach. Jak pisała Orzeszkowa do Erazma Piltza w liście z 1 VII 1885, miał to być „rodzaj poddawania się kontroli publicznej” (LZ 1, 193). Komitet zakończył swą działalność charytatywną z ostatnim dniem maja 1886. Dokładniejsze informacje o pożarze Grodna i zaangażowaniu Orzeszkowej na rzecz poszkodowanych zawierają listy Orzeszkowej do Piltza (LZ 1, 191–209) oraz rozdział „*Najpierwsza dziś w Polsce niewiasta*” w książce E. Janowska i E. Orzeszkowa (Warszawa 1964).

<sup>2</sup> O zdementowanie plotek na temat rzekomo niesprawiedliwej działalności komitetu pomocy pogorzelncom Orzeszkowa prosiła Piltza w liście z początku lipca (19 VI st. st.) 1885 (LZ 1, 193): „Co się tyczy komitetu, byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną zbijać, o ile można, u publiczności złe o nim uprzedzenia. 1-o, w skład komitetów obu weszły w równej mierze wszystkie trzy narodowości; 2-o, nie ma w tym składzie nikogo, kto by kierował się fanatyzmem religijnym lub narodowościowym; 3-o, oba komitety pracują usilnie, gorliwie i uczciwie – omyłki czy błędy w szczegółach swych czynności popępiać mogą, ale niesprawiedliwości nie popępiają”.

10

Warszawa, dnia 19 września 1885 r.

Szanowna Pani!

Otrzymałszy wczora odpowiedź Pani, dziś w osobnym liście rekomendowanym posyłam na imię Pani przekaz do Banku Wzajemnego Kredytu na 1500 rubli z dołączeniem żądania, aby ta suma oddaną była do rozporządzenia komitetowi damskiemu. Szczęśliwy jestem, że zasiłek ten w porę nadejdzie, aby między innymi uratować biedną uczącą się dziatwę od wydalenia ze szkół<sup>1</sup>, a cieszę się serdecznie, że alarmujące pogłoski były bezzasadnymi<sup>2</sup>.

Jednodniówka nasza powoli idzie dalej w handlu księgarskim; psuło jej zrazu szyki oczekiwanie wesołej publiczności naszej na *Śmiech dla lez*<sup>3</sup>, lecz od kiedy ten się ukazał i zawiódł zwolenników pieprzonych konceptów, znów raźniej idzie rozprzedaż naszego pisma zbiorowego; można więc jeszcze liczyć minimum na 500 rubli, koszta bowiem, pomimo druku bezpłatnego, były dość znaczne (sam papier 600 rubli wynosi), a znaczny też uszczerbek zrobił rabat księgarski.

Z najgłębszym poważaniem

uniżony sługa

A. Pietkiewicz

List na blankiecie redakcyjnym „Kłósów”. K. 21–22, formatu 206 × 135 mm; k. 21 zapisana obustronnie. Papier biały, poźółkły, prążkowany; atrament czarny.

<sup>1</sup> Do Pługa musiała dojść prośba podobnej treści, jaką sformułowała Orzeszkowa 4/16 IX 1885 w liście do Piltza (LZ 1, 201–202): „Jeżeli to możliwe, wielką a wielką przysługą dla nas i biednych naszych byłoby przysłanie zebranych dla nas pieniędzy przed d. 15-m bm. Raccie łaskawie wysłać je tak jak wtedy, pod adresem moim, z pismem do komitetu, w którym sformułujcie



życzenie oddania tej sumy komitetowi kobiet na nabycie sprzętów i pomoce dla uczącej się w gimnazjach młodzieży obu płci. [...] Tym razem chcę kupić 150 łóżek i zapłacić wpisowe, książki itd. pewnej liczbie uczniów i uczennic z rodzin pogorzalców, przeważnie polskich. Wyjednałyśmy u zarządu gimnazjalnego zwłokę opłat do 15-go [starego stylu]; boję się, że potem czekać już nie zechcą, i nieszczęsne dzieciaki, tak jak i ich rodzice, bardzo na tym ucierpią”.

<sup>2</sup> Zob. list 9, przypis 2.

<sup>3</sup> Właśc.: *Śmiech do łez* – 20-stronicowe pismo humorystyczne, z litografiami F. Kasprzykiewicza, wydane w 1885 r. w Warszawie z inicjatywy redakcji „Kołców” na rzecz grodzieńskich pogorzalców.

## 11

Warszawa, 19 września 1885 r.

Szanowna Pani!

Przesyłając przy niniejszym przekaz na imię Pani do Banku Towarzystwa Wzajemnego Kredytu<sup>1</sup> na tysiąc pięćset rubli, mam zaszczyt prosić Panią, abyś podniósłszy sumę pomienioną, zebraną ze sprzedaży pisma zbiorowego *Dla pogorzalców*, raczyła ją doręczyć grodzieńskiemu komitetowi damskiemu, w którym tak szlachetny a czynny i skuteczny udział przyjmujesz<sup>2</sup>.

Z wysokim poważaniem

uniżony sługa

Antoni Pietkiewicz

– główny redaktor pisma zbiorowego *Dla pogorzalców*, w imieniu wszystkich spółredaktorów.

K. 19–20, formatu 210 × 135 mm; k. 19 zapisana obustronnie. Papier cienki, poźółkły, bezbarwnie liniowany; atrament czarny.

<sup>1</sup> Bank Towarzystwa Wzajemnego Kredytu był drugą grodzieńską placówką finansową obok filii Banku Państwowego, która pośredniczyła w przekazywaniu składek na rzecz pogorzalców.

<sup>2</sup> Zob. list 9, przypis 1.

## 12

Warszawa, 10 października 1885 r.

Czcigodna Pani!

Przesyłając przy niniejszym nowy przekaz na imię Pani do Towarzystwa Wzajemnego Kredytu na pięćset rubli, zebranych ze sprzedaży wydawnictwa *Dla pogorzalców*, mam zaszczyt najpokorniej Panią upraszać, abyś podniósłszy tę sumę, wręczyła ją komitetowi damskiemu.

Z wysokim poważaniem

uniżony sługa

A. Pietkiewicz

K. 23–24, formatu 217 × 140 mm; k. 23 zapisana jednostronnie. Papier cienki, biały; atrament czarny, wyblakły. Możliwe, że list ten, mający charakter bardziej oficjalny, dołączony był do – opatrzonego tą samą datą – listu 13.

13

Warszawa, 10 października 1885 r.

Czcigodna Pani!

Cieszę się niewymownie, że zebrane z jednodniówki [*Dla pogorzalców*] pieniądze dały się użyć tak, jak Pani pragnęłaś, i ulgę naszym braciom przyniósłszy, w sercach ich dobre ziarna zasiały. Niechże i te, które teraz posyłam, cel równie pożądanym osiągną.

Nie jest to jeszcze wszystko, gdyż za dość znaczną ilość egzemplarzy w komis oddanych dotąd jeszcze pieniądze nie oddane; mam więc nadzieję, że około Nowego Roku z pięćset rubli znowu się zbierze.

Pani dziękujesz nam za zaufanie, a ja powiadam, że nieszczęśliwi pogorzelnicy Boga błogosławić powinni za to, żeś się Pani wśród nich znalazła<sup>1</sup>, bo gdyby nie to, to najpewniej nie dostaliby tego, cośmy tylko na ręce Pani tak ochoczo i z taką dobrą wiarą mogli zaoferować.

Z najszczerzym poważaniem

uniżony sługa

Antoni Pietkiewicz

K. 25–26, formatu 217 × 140 mm; k. 25 zapisana obustronnie. Papier biały, cienki; atrament czarny.

<sup>1</sup> Od lipca aż do końca 1885 r. podobne wyrazy uznania pod adresem Orzeszkowej, bezgranicznie poświęcającej się pogorzelncom, napływały bezpośrednio do niej lub były publikowane w prasie. Wystarczy tu przytoczyć fragment listu (XI 1885) M. Konopnickiej (w: *Korespondencja*. Oprac. E. Janowska. T. 2. Wrocław 1972, s. 50): „Wasze wypalone mrowisko znów podobno rusza się i krząta. Patrz! imię Twoje zrosło się z tą klęską i z tym zmartwychwstaniem. W pierwszej byłaś pociechą, w drugim jesteś siłą. Elizo! dobrym życiem żyjesz!”, czy też słowa A. Świętowskiej o: „Nikt nie radzi, nikt nie myśli o biednych pogorzelnkach Grodna prócz jednej wielkiego serca kobiety, E. Orzeszkowej” (*Posel Prawdy, Liberum veto*. „Prawda” 1885, nr 51).

14

Warszawa, 8 listopada 1885 r.

Czcigodna Pani!

Przepraszam Panią najpokorniej, że się nieco spóźniłem z odpowiedzią na szanowny list Pani; choć opieszałość ta wynikała nie z mojej winy, tylko z kilkodniowej niedyspozycji, która mi pióro z ręki wytrąciła.

Powróciwszy do zdrowia, spieszę spełnić zaległy obowiązek, choć, niestety, nic pomysłnego względem pani Młyńskiej<sup>1</sup> donieść Pani nie mogę.

Nieboszczyka jej męża, z którym kolegowałem w szkołach słuckich<sup>2</sup> w szóstej i siódmej klasie, dobrze pamiętam jako tego, z którym łączyła mnie bliższa zażyłość; raz nawet zamieniliśmy z sobą listy przed sześciu czy siedmiu laty; byłbym więc rad z całego serca przyjść obecnie w pomoc jego synowi, ale, mimo chęci najlepszych, nie mogę nic mu przyrzec.

W Warszawie, przy tylu gimnazjach i uniwersytecie, dostarczających tak w uczniach, jak i w profesorach znacznego kontyngentu korepetytorów, dla świe-

żego, nieznanego przybysza o pracę na tym polu niezmiernie trudno, choćby miał najgorliwszą protekcję. Ja zaś, na nieszczęście, jestem protektorem bardzo nieosobliwym, czego dowód najlepszy w tym, że mam u siebie dwóch rodzonych synowców<sup>3</sup>, dobrze uzdolnionych i wzorowych młodzieńców, a nawet dla nich nie zdołałem wynaleźć zgoła żadnej posady, choć już od lat kilku o to się staram. Do tego trzeba mieć rozległe stosunki w mieście, moje zaś są nader ograniczone, i to z rodzaju takich, dzięki którym częściej klientów niż patronów znajduję. Toteż klientów tych mam cały zastęp i nieraz do rozpaczy prawie przychodzę, widząc całą swoją bezsilność<sup>4</sup>, która w najmniejszej mierze nie usprawiedliwia tego mniemania, jakie pocziwi ludzie, nie wiem już skąd, o mnie powzięli. Prawda, że co z siebie zrobić mogę, to robię, ale mogę bardzo niewiele i choćbym rad był z całej duszy ofiarować p. Młyńskiemu przynajmniej do pewnego czasu kącik w swym domu, muszę i tej przyjemności sobie odmówić, bo oprócz dwóch wspomnianych wyżej kandydatów na korepetytorów mam jeszcze i trzeciego synowca pod swym dachem, kształcącego się w konserwatorium muzycznym, i już mnie samemu za ciasno. Nietrudno by mi wprawdzie było powiedzieć, że będę się starał znaleźć dla niego lekcje, lecz i z tym się boję odzywać, gdyż za bardzo możliwy zawód nie śmiem brać odpowiedzialności na siebie. Niech więc czcigodna Pani raczy wytłómaczyć mi przed panią Młyńską, której dając niepomyślną odpowiedź, tym serdeczniej nad tym boleję, im mocniej byłbym pragnął jej żądaniu uczynić zadość, już przez sam wzgląd na pośrednictwo Pani.

Na zakończenie słówko jeszcze o pogorzalcach. Kilkakrotnie już różnymi drogami dochodziły do mnie prośby pp. brygidek grodzieńskich<sup>5</sup>, choć nie do mnie skierowywane, o pomoc na reparację ich klasztoru, co go pożar uszkodził<sup>6</sup>; daruj mi więc, czcigodna Pani, że ośmielę się spytać, czy nie widzisz Pani możliwości udzielenia im choćby niewielkiego zasiłku z tej sumy, jaką spodziewam się jeszcze Pani nadesłać po rozprzedaniu jednodniówki. Wiem, jak wielkie są jeszcze potrzeby pogorzalców, ale i to wiem również, a przynajmniej przypuszczać mogę, że zakonnikom rząd od siebie pomocy nie udzieli ani też innowiercy z nią nie pośpieszą. Czyżby więc one jedne miały być wyjęte spod prawa miłosierdzia? A może wieści, co mię doszły, są mylne? Może ich wsparcie nie ominęło, nie było tylko takim, jakiego by żądały, lecz jakie im w stosunku do poniesionej klęski nie mogło być przyznany? Toteż z całą ufnością w dobroć i szlachetność serca czcigodnej Pani pod sąd Jej oddaję całą tę sprawę.

Z najgłębszym poważaniem

uniżony sługa

A. Pietkiewicz

K. 27–29, formatu 210 × 135 mm, zapisane obustronnie; papier biały, zszarzały. K. 29, formatu 205 × 130 mm, zapisana jednostronnie; arkusz bardzo cienki, papier pożółkły. Atrament czarny.

<sup>1</sup> Żadnych dokładniejszych informacji o pani Młyńskiej, jej rodzinie i znajomości Młyńskich z Pługiem oraz z Orzeszkową nie udało się ustalić.

<sup>2</sup> Pług uczęszczał od września 1835 do lipca 1842 do gimnazjum w Słucku, którego dyrektorem był wówczas K. Adamowicz, inspektorem – L. Wannowski, prefektem – ks. T. Płochocki. Zob. W. K o r o t y ń s k i, *Śp. Adam Pług, redaktor „Kuriera Warszawskiego”*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 303, s. 2.

<sup>3</sup> Na zaproszenie Pługa przybyli w r. 1876 i 1877 do Warszawy jego bratankowie Zenon i Zygmunt – synowie Henryka. Obaj uczęszczałi do prywatnego gimnazjum Szmurły. Następnie

Zenon studiował na wydziale matematyczno-przyrodniczym i prawnym rosyjskiego uniwersytetu w Warszawie; Zygmunt był wolnym słuchaczem wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego. U Pługa mieszkał jeszcze syn jego brata Stanisława, kształcący się w konserwatorium muzycznym. Zob. L. Krzywicki, *Wspomnienia*. T. 2. Warszawa 1959, s. 515–520.

<sup>4</sup> Pług był znany w kręgach warszawskich ze swojej „anielskiej” dobroci. Pisał W. Małeszewski (*W hoteliku Adama Pługa*. „Biesiada Literacka” 1888, nr 4, s. 55): „Setki anegdotek można by przytoczyć o tym, jak ludzie sprytni a bezambitni korzystają z poczciwości Pługa – czasem całe rodziny zgłaszają się do niego o pomoc, a on im nie odmawia. Pada nieraz ofiarą łatwowierności, ale już się z niej nie wyleczy – to jego namiętność”.

Podobne wspomnienie zanotował Krzywicki (*op. cit.*, s. 508): „W dniu gdy [Pług] otrzymywał pensję miesięczną, przed drzwiami jego mieszkania oczekiwały wdowy, sieroty, podupadli literaci bez talentu, zmurszali od wieku woźni redakcyjni, a wszystko to wyciągało rękę o pomoc. A Pług pomagał”. Przyjaciele Pługa – ze względu na nieograniczoną gościnność gospodarza – nazywali jego mieszkanie „hotelem” albo „karawanserajem”; m.in. Leonard Sowiński, Zygmunt Gloger, Michał Elwiro Andriolli obrali sobie dom Pługa za czasową warszawską kwatery. Zob. J. Wiernicka, *Andriolli. Opowieść biograficzna*. Warszawa 1981, s. 93–94.

<sup>5</sup> Zawiązanie się wspólnoty Zgromadzenia Panien Brygidek w Grodnie datuje się na rok 1634, kiedy to marszałek księstwa litewskiego – Krzysztof Wiesiołowski, wraz z żoną Aleksandrą, sprowadził z Lublina 8 zakonnic, które dały początek nowemu zgromadzeniu zakonnemu. Kościół i klasztor pp. Brygidek został ufundowany w 1634 r. przez Wiesiołowskich, a wzniesiony w 1641 r. przy ul. Jezerskiej. Konsekracji tej świątyni (pod wezwaniem NMP) dokonał 19 X 1651 biskup wileński Jerzy Tyszkiewicz. Zob. J. Jodkowski, *Grodno*. Wilno 1923, s. 23, 95.

<sup>6</sup> Wyjaśnienie dotyczące pomocy zakonnicom ze Zgromadzenia Panien Brygidek przynosi list następny.

15

Warszawa, dnia 6 marca 1886 r.

Szanowna Pani!

Otrzymałszy w roku przeszłym list Pani, wyjaśniający mi położenie brygidek, a razem donoszący o stanie opłakanym ich kościoła, miałem za rzecz najwłaściwszą zawiadomić o tym wszystkim największą dziś w całej Polsce bogaczkę, hrabinę Marię z Tyzenhauzów Przeździecką<sup>1</sup>, napomykając jej, że byłoby chwalebnie, gdyby stoletnią rocznicę zgonu Podskarbiego<sup>2</sup> uświęciła wmurowaniem tablicy pamiątkowej w odnowionym przez siebie kościele Panien Brygidek w Grodnie, które było tak świetnym polem działalności obywatelskiej znakomitego jej przodka. Była to wszakże próba szczęścia, która mi się nie powiodła zupełnie, gdyż Jasna Pani nawet mię odpowiedzią nie zaszczyliła. Bogu więc zostawiwszy losy i zakonnic, i ich świątyni, postanowiłem resztek maluczkiego funduszu już nie rozdzielać, lecz przeznaczyć cały dla pogorzalców. Jakoż dziś go Pani przesyłam, bolejąc najserdeczniej, że tak mało wynosi (ledwie 343 ruble). Wina to księgarzy prowincjonalnych, z których wielu nie pozatławiło dotąd rachunków z p. Paprockim<sup>3</sup>, od którego egzemplarze jednodniówki pobrali w komis, skutkiem czego musiałem mu ustąpić 1/3 od ogólnej liczby puszczonej w obieg, żeby za dobre swoje chęci i za usługi nam oddane nie był narażony na stratę.

Ma on jeszcze na składzie 1442 egzemplarze, lecz już niepodobna liczyć na ich rozprzedaż całkowitą; w najpomyślniejszym razie może zebrać się kapaniną maksimum rubli kilkadziesiąt. To więc, co dziś posyłam, właściwie rzecz biorąc, trzeba już uważać za ostatek dochodu z naszego wydawnictwa.

List oficjalny<sup>4</sup> dołączam i przepraszając Panią najpokorniej, żem zawiódł Jej

nadzieję, a raczej nie dotrzymał swej obietnicy, która była hojniejszą, korzystam z tej sposobności, aby złożyć Pani wyznanie najszczerzego szacunku, z jakim mam zaszczyt być

najniższym Pani sługą

A. Pietkiewicz

List na blankiecie redakcyjnym „Kłósów”. K. 30–31, formatu 205 × 135 mm; k. 30 zapisana obustronnie, k. 31 jednostronnie. Papier biały, prążkowany; atrament czarny, wyblakły.

<sup>1</sup> Maria z Tyzenhauzów Przeździecka (1823–1890), malarka, filantropka, córka Konstantego Tyzenhauza, pułkownika Księstwa Warszawskiego, żona Aleksandra Przeździeckiego (1814–1871), mecenas sztuki. Jako spadkobierczyni majątku swego brata Rajnolda (zm. 1880) uchodziła w Warszawie za jedną z najbogatszych osób. Odziedziczone dobra przeznaczała na liczne fundacje charytatywne: wspierała finansowo kościoły warszawskie (kościół Św. Aleksandra, kościół Wszystkich Świętych oraz kościół Św. Piotra i Pawła); wydatnie wspomagała zakon Zmartwychwstańców w Rzymie; ufundowała szpital dla ociemniałych w Wilnie. Przeździecka przejęła po mężu zwyczaj uświetniania „pobożnymi” darami (zwykle były to paramenty kościelne specjalnie zamawiane u paryskiego złotnika Froment-Maurice’a) tych miejsc za granicą, gdzie znajdowała ślady czy pamiątki polskości.

<sup>2</sup> Pługowi chodzi tu o Antoniego Tyzenhauza (1733–1785), podskarbiego nadwornego litewskiego, który po wieloletnich wojnach i pożarze w 1753 r. stworzył ze starostwa grodzieńskiego „Holandię kwitnącą”. Dzierżawiąc ogromne dobra stołowe królewskie na Litwie, dokonał w latach 1765–1780 próby stworzenia z Grodzieńszczyzny centrum żywotnego pod względem przemysłowym i kulturalnym. Założył na przedmieściach Grodna (Horodnica) poważny ośrodek manufakturowy przynoszący mu duże zyski, które w znacznej części przeznaczał na kulturę (teatr, balet, drukarnia) i naukę (założył szkołę weterynaryjną zamienioną później na instytut lekarski, także korpus kadetów, itp.).

Tyzenhauzowi zarzucano, że większość jego manufaktur produkowała przedmioty zbytku odpowiadające przede wszystkim zapotrzebowaniom magnackim, a korzyści, jakie z nich czerpał, znacznie przewyższały należące mu się wynagrodzenie. W roku 1780, na skutek nieustannych intryg, odebrano mu ekonomię grodzieńską i pozbawiono go prawa zarządzania. Po upadku politycznym podskarbiego na kilkanaście lat zamarło życie w Grodnie. Zob. J o d k o w s k i, *op. cit.*, s. 32–38.

<sup>3</sup> Teodor P a p r o c k i (ok. 1857–1895), księgarz, nakładca, redaktor, bibliograf. W roku 1880 wraz z Władysławem Dłużniewskim otworzył w Warszawie księgarnię „T. Paprocki i Spółka”. Po podjęciu współpracy z księgarniami krajowymi (również na terenach Galicji i Wielkopolski) i zagranicznymi sprowadzał do swojej placówki poszukiwane tytuły, przyjmował wiele pozycji w komis i pośredniczył w ich sprzedaży. Wszystkie wydania Paprockiego ukazywały się w starannych, a wiele w artystycznych opracowaniach, sporządzanych głównie w warszawskiej drukarni E. Śliwińskiego. Również album *Dla pogorzalców* składany był w wydawnictwie Paprockiego (lipiec 1885), który też bezinteresownie pośredniczył w sprzedaży tegoż pisma zbiorowego na rzecz uszkodzonych grodnian.

<sup>4</sup> Zob. list następny.

16

Warszawa, dnia 6 marca 1886

Szanowna Pani!

Przesyłając Pani przy niniejszym przekaz na 343 r[uble] i 34 kopiejki, zebrane na wyprzedaży wydawnictwa *Dla pogorzalców*, proszę, abyś raczyła je odebrać z Towarzystwa Wzajemnego Kredytu i złożyć w komitecie kobiecym.

Z najgłębszym poważaniem

uniżony sługa

Antoni Pietkiewicz

List – prawdopodobnie wysłany do Orzeszkowej w jednej kopercie z listem 15, mający charakter oficjalnego dokumentu finansowego dla „damskiego” oddziału komitetu pomocy pogorzelncom – na blankiecie redakcyjnym „Kłósów”. K. 32–33, formatu 205 × 135 mm; k. 32 zapisana jednostronnie. Papier biały, prążkowany; atrament czarny, wyblakły.

17

Warszawa, dnia 23 września 1886 r.

Czcigodna Pani!

Chcąc przyjść w pomoc zacnej p. Wójcickiej, wdowie po śp. Kazimierzu<sup>1</sup>, która u schyłku życia znajduje się dziś w bardzo smutnym położeniu materialnym, postanowiłem wydać na jej korzyść książkę zbiorową, złożoną z prac wybitniejszych pisarzy naszych.

Przed innymi więc udaję się do czcigodnej Pani z prośbą pokorną, abyś raczyła mię obdarzyć jaką nowelką lub obrazkiem mistrzowskiego pióra swojego, a znając serce Pani, tak żywo odczuwające bratnią niedolę i tak skwapliwe do niesienia jej ulgi, nie wątpię, że łaskawie wysłuchanym zostanę.

Uprzedzam przy tym Panią, że zamierzone wydawnictwo ma być nie jednodniówką, ale książką obszerną i poważną; pożądanymi więc są do niej utwory obszerniejsze i wykończone, nie zaś aforyzmy albo fragmenta, a termin dla nich ostateczny 10 listopada rb.

Pełen dobrej otuchy, łączę z tym wyznanie najszczęśliwszego szacunku, z jakim mam zaszczyt być

najniższym sługą Pani

Adam Pług

List na blankiecie redakcyjnym „Kłósów”. K. 34–35, formatu 207 × 135 mm; k. 34 zapisana obustronnie. Papier biały, pozółkły; atrament liliowoniebieski, wyblakły.

<sup>1</sup> Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879), folklorysta, historyk amator, publicysta i edytor; z chwilą powstania „Kłósów” w 1865 r. opuścił „Tygodnik Ilustrowany”, gdzie przedtem pełnił funkcję redaktora, i przeniósł się do nowego pisma, którego współwłaścicielem był jego syn Zygmunt; objął tu stanowisko kierownika literackiego i piastował je aż do śmierci. Następnie jego zadania w „Kłósach” realizował Pług. Będąc częstym gościem w domu Wójcickiego, doskonale znał on materialne położenie jego rodziny. Dlatego wkrótce po śmierci byłego redaktora pisał z niepokojem do Kraszewskiego w liście z 6 VIII 1879 (Bibl. Jagiellońska, rkps 6525 IV): „Pocziwy nasz Wójcicki pozostawił żonę i małoletniego jeszcze syna bez środków do życia; cenną bibliotekę jego, bez wątpienia, wierzyciele zabiorą. Już w ostatniej chorobie nie było w domu ani grosza i Lewental musiał posłać kilkadziesiąt rubli na chleb powszedni; na pogrzeb dał znowu sto i tyleż »Biblioteka Warszawska«, która nadto ma pozostawić wdowie dożywotnią emeryturę. [...] ale tego jeszcze za mało: myślimy o zapewnieniu znaczniejszego funduszu i może w nim urządzimy dla niej odczyty albo jaki poranek muzykalno-deklamacyjny, albo jakie żywe obrazy czy coś podobnego. Zaiste, smutne losy chudych literatów!”

Pług kilka lat później podjął próbę zebrania funduszu, który by wsparł wdowę (Annę z Magnuszewskich Wójcicką) po „zaczynym” poprzedniku. Tym razem był pomysłodawcą wydania książki zbiorowej na korzyść Wójcickiej. Niestety, pomimo starań Pługa, pomysłu nie udało się zrealizować i książka nie ukazała się drukiem.

18

Warszawa, dnia 30 listopada 1886 r.

Czcigodna Pani!

Tak jestem obarczony ciągłą pracą i przeróżnymi kłopotami, żem dotąd nie mógł znaleźć chwili sposobnej na podziękowanie Pani za tę uprzejmość, z jaką odpowiedzieć raczyłaś na prośbę moją o artykuł do książki zbiorowej dla Wójcickiej. Dzisiaj spełniam ten miły obowiązek, a korzystając z pozostawionego mi prawa wyboru, proszę o *Kobietę indyjską*<sup>1</sup>. Gdyby jednak odroczone termin wydania książki do lutego dał Pani możliwość napisania czegoś umyślnie do niej, to błogostawiłbym Panią choćby za maluczką nowelkę. Nie śmiem wszakże nalegać i wdzięczny Pani będę za wszystko, co bądź ofiarować mi zechcesz.

Tymczasem z wielką nieśmiałością inną prośbę zanoszę: wydajemy numer „Kłósów” gwiazdkowy, w tym rodzaju, jak był tyśiączny, a chcemy go ułożyć z drobnych utworów najcelniejszych współpracowników naszych; bylibyśmy więc bardzo biedni i zasmuceni, gdyby w gronie ich Pani zabrakło. Miej więc Pani litość nad nami i na 3/15 grudnia racz nam przysłać, co łaska – od kilkudziesięciu do półtora wierszy.

Z najgłębszym poważaniem

obowiązany sługa

Adam Pług

List na blankiecie redakcyjnym „Kłósów”. K. 36–37, formatu 205 × 135 mm; k. 36 zapisana obustronnie, k. 37 jednostronnie. Papier bardzo cienki, biały; atrament czarny, mocno zrudziały.

<sup>1</sup> *O kobiecie indyjskiej* jest to jeden z rozdziałów planowanego, a nie ukończonego przez Orzeszkową studium pt. *O kobietach. Rzut oka na historyczne i społeczne położenie kobiet*. Fragment ten jest znany z przedruku w *Tanym zbiorowym wydaniu pism*, w tomie 41: *O kobiecie* (Warszawa 1891, s. 81–145). Plan obmyślonego studium przedstawiła Orzeszkowa obszerniej w liście do Jeża z 10 VII 1880 (LZ 6, 104–105).

19

Warszawa, 7 lutego 1887 r.

Czcigodna Pani!

Ze wstydem i upokorzeniem najgłębszym staję dzisiaj przed Panią jako winowajca największy, bo obarczony grzechem niewdzięczności; ufam jednak, że Pani, co umiesz w serca ludzkie wnikać do głębi, wiesz dobrze, iż mię potępiają tylko pozory i że wina moja jest całkiem mimowolną. Nie podziękowałem Pani za łaskawe uczestnictwo w numerze „Kłósów” gwiazdkowym<sup>1</sup> i nie odpowiedziałem na zapytanie, czy nowelę pt. *Bez duszy* uznaję za odpowiednią do książki zbiorowej dla Wójcickiej; ale czyż mogłaś Pani wątpić o mej wdzięczności i przypuszczać, że się zawaham z przyjęciem tak ponętnej propozycji Pani? Wprawdzie nie uwalniało to mię od obowiązku najzwyczajszej grzeczności i mocno on mi ciążył na sercu i na sumieniu, ale redaktorskie moje zajęcia podobne są do pracy wołu chodzącego w deptaku, na którego rozpędzonym kole gdyby się zatrzymał na jedną chwilę, to by niezawodnie kark skręcił. A że przy tym jeszcze sam całą redak-

cyjną korespondencję załatwiać muszę i po kilka listów co dzień odbieram, nie mogąc więc na każdy odpowiedzieć natychmiast, z konieczności tym daję przed innymi pierwszeństwo, które się wiąże bezpośrednio z interesem redakcji, nie zaś tym, do których mi osobiste ciągnie uczucie.

Ale dość już tych eksplikacji, którymi niezawodnie Panią znudziłem. Nie wątpię o przebaczeniu Pani, z całą ufnością w Jej uprzejmość i dobrotliwość, proszę o nowelę *Bez duszy*, a razem zawiadamiam czcigodną Panią, że druk książki zbiorowej chciałyby w marcu rozpocząć.

Z wysokim poważaniem

obowiązany sługa

A. Pietkiewicz

K. 38–39, formatu 210 × 135 mm; k. 38 zapisana obustronnie, k. 39 jednostronnie. Papier biały, prążkowany, bezbarwnie liniowany; atrament fioletowy.

<sup>1</sup> Na prośbę Pługa przedstawioną w liście z 30 XI 1886 Orzeszkowa nadesłała do numeru gwiazdkowego obrazek *Bez duszy* („Kłosy” 1886, t. 43, nr 1121, s. 414).

20

Warszawa, dnia 11 maja 1887 r.

Czcigodna Pani!

Śmierć i pogrzeb Kraszewskiego<sup>1</sup> spowodowały taki rozstrój w trybie zajęć moich normalnych, iż dotąd jeszcze nie mogłem w nich wprowadzić należytej harmonii, a tymczasem zaszły niespodzianie nowe okoliczności, które mi tę harmonię ostatecznie rozprężyły. Uproszony przez sukcesorów śp. Wacława Szymanowskiego<sup>2</sup> oraz przez p. Lewentala<sup>3</sup>, który stał się współwłaścicielem „Kuriera Warszawskiego”, zgodziłem się kłaść na tym dzienniczku swój podpis jako współwydawca syna nieboszczyka, a rzeczywiście być współredaktorem zięcia jego, p. Olszewskiego<sup>4</sup>, wspierać go swoim doświadczeniem, reprezentować redakcję w stosunkach literackich i służyć za rękojmię dla publiczności, że „Kurier” uczciwie i sumiennie prowadzony będzie. Obowiązek ten już od tygodnia objąłem i przysporzyłem sobie drugie tyle pracy, a dwa razy więcej kłopotów i przykrości, niżli miałem dotychczas.

Obecnie najważniejszym zadaniem moim jest zjednanie dla „Kuriera” pomocy i poparcia pisarzy przodujących w ruchu umysłowym kraju naszego. Przed innymi więc zwracam się do czcigodnej Pani z prośbą najpokorniejszą, abyś mi pozwoliła mieć nadzieję, że raczysz „Kuriera” zaszczyścić, a mnie uszczęśliwić jakimkolwiek utworem swego pióra, np. jedną z takich powieści albo nowel jak te, które się mieszczą w zbiorze pt. *Z różnych sfer*. Terminu na to nie zakładam, pragnę tylko uzyskać obietnicę, że łaskę tę otrzymam jeszcze w tym roku; a błagam najusilniej o odpowiedź natychmiastową przez telegraf na koszt redakcji naszej, czy prośba moja pożądaną skutek odniesie<sup>5</sup>.

Wszystkie wymienione wyżej kłopoty i zajęcia nie pozwoliły mi dotychczas złożyć Pani należnego podziękowania za ofiarę do książki zbiorowej dla Wójcickiej. Dziś spełniając ten obowiązek, nie mogę jeszcze Pani zawiadomić, która z trzech prac mi nadesłanych<sup>6</sup> najlepiej się nada do mego wydawnictwa, dla braku



bowiem czasu żadnej jeszcze nie przeczytałem, a taż sama przyczyna i druk książki opóźnia.

Jeszcze raz prosząc najpokorniej o bezzwłoczną odpowiedź, mam zaszczyt być z najszczerzym poważaniem

uniżonym i wiernym Pani

sługą

Adam Pług

List na blankiecie redakcyjnym „Kłósów”. K. 40–41, formatu 205 × 133 mm, zapisane obustronnie. Papier biały, gładki; atrament fioletowy.

<sup>1</sup> Kraszewski zmarł 19 III 1887 w Genewie. Nabożeństwo pogrzebowe, na które przybyły rzęsz Polaków z całego kraju oraz delegacje zagraniczne, odbyło się 18 IV 1887 w Krakowie.

<sup>2</sup> Wacław Szymanowski (1821–1886), felietonista, poeta, dramaturg, publicysta. Znany i ceniony przede wszystkim jako redaktor „Kuriera Warszawskiego”. Został tam zaangażowany przez G. Gebethnera i R. Wolffa – stanowisko redaktora objął 28 I 1868. Doświadczenie Szymanowskiego w dziedzinie publicystyki zaważyło na decyzji Gebethnera i Wolffa o uczynieniu go odpowiedzialnym za kierunek pisma i o przyznaniu mu w 1872 r. znacznej części udziałów w kapitale spółki. Pod jego kierownictwem „Kurier” nie tylko podniósł się z upadku, do którego doprowadziły go poprzednie redakcje, ale zdołał wyprzedzić w zakresie liczby prenumeratorów wszystkie inne dzienniki.

<sup>3</sup> Salomon Franciszek Lewental (1841–1902), wydawca i księgarz warszawski; założyciel „Kłósów” oraz „Świt”. Widząc, że liczba prenumeratorów jego pism systematycznie maleje, ulokował Lewental swoje kapitały w najpoczytniejszym dzienniku – „Kurierze Warszawskim”. Wykupił znaczną część udziałów dziennika od wycofującej się firmy „Gebethner i Wolff”, stając się współwłaścicielem pisma. Chcąc uniknąć zbędnego rozgłosu wokół kolejnego przedsięwzięcia, poprosił swojego długoletniego współpracownika, Adama Pługa, żeby występował za niego w charakterze współwydawcy „Kuriera”.

<sup>4</sup> Franciszek Olszewski (1859–1918), prawnik, publicysta, od 1886 r. redaktor „Kuriera Warszawskiego”. Mariaż z córką Szymanowskiego wykorzystał do wspięcia się na najwyższy szczebel kariery i zdobycia rozległych kontaktów. Jako redaktor „Kuriera Warszawskiego” rozbudował w nim dział ekonomiczno-społeczny, skutecznie dbał o dochodowość pisma, górującego już poprzednio nad innymi liczbą prenumeratorów. Olszewskiemu przyznawano duże zdolności kierownicze, ale wytykano bezzwzględność i brak skrupułów w dążeniu do kariery. Zob. Krzywicki, *op. cit.*, t. 3, s. 12.

<sup>5</sup> Orzeszkowa wkrótce po otrzymaniu listu Pługa (ok. 15 V 1887) przysłała pod jego adresem depeszę następującej treści: „*Merci, empressée à Vous servir: Octobre enverrai nouvelle »Mezalians«* [Dziękuję, gotowa do usług. W październiku nadeślę nowelę *Mezalians*] (LZ 8, 157). Pisarka, pomimo zapewnień składanych kierownikowi literackiemu „Kuriera Warszawskiego” (zob. list z 20 V 1887; LZ 8, 157), obietnicy swej nie spełniła. Nowela pod takim tytułem nie powstała, a zagadnienie mezaliansu, od dawna frapujące wyobraźnię Orzeszkowej, zostało przez nią rozwinięte w powieści *Bene nati* (1891).

<sup>6</sup> Dziś nie wiadomo, jaką trzecią pracę obok *Bez duszy* i *O kobiecie indyjskiej* nadesłała Orzeszkowa Pługowi z przeznaczeniem do książki zbiorowej dla Wójcickiej.

Warszawa, dnia 25 maja 1887 r.

Czcigodna Pani!

Dziękuję Pani najserdeczniej za dobrotliwe przychylenie się do mej prośby, które za prawdziwą łaskę uważam i zawczasu już cieszę się niewymównie z obie-

caney noweli dla „Kuriera”<sup>1</sup>. Stosownie do żądania Pani dzienniczek ten będzie wysyłany do Grodna<sup>2</sup>. Wiele on mi przydał ciężaru, nie tyle wszakże pracy, co kłopotu i przykrości najrozmaitszych.

Przy rozjątrzeniu panującym w dwóch spółzawodniczących z sobą koteriach<sup>3</sup> jestem wciąż wystawiony na występowanie w roli rozjemcy, która jakkolwiek jest zaszczytną, nie zawsze bywa miłą. A co gorsza, stałem się solą w oku dla całej kliki antagonistów „Kuriera Warszawskiego” i wrogów Lewentala, których mu nigdy nie brakło, a dziś jeszcze więcej przybyło. Smutne to, a raczej wstrętne sprawy! Nie zdołam Pani wypowiedzieć, jaką mię goryczą przejmuję wszystko to, co się teraz mym oczom w całej nagości swojej odsłoniło w tym naszym świecie literackim i wydawniczym! Zaprawdę, miał zupełną słuszość poeta, gdy życzył sobie w wigilię Nowego Roku, aby mógł

„Kochać świat, sprzyjać światu, z daleka od ludzi”<sup>4</sup>.

Bo i mnie także nieraz, wpośród tego zamętu, rozgardiaszu, szarpaniny, ogarnia chęć ucieczki w samotne jakieś ustronie, gdzie bym mógł swobodnie odechnąć, uznojone czoło ochłodzić i zapomnieć o ludzkiej złości i bezceństwach.

Przepraszam Panią najpokorniej za tę skargę pomimowolną i ponawiając najwdzięczniejszą podziękę, łączę z nią zapewnienie najszczerzego szacunku, z jakim mam zaszczyt być

najzyczliwszym i na zawsze obowiązany

sługą

A. Pług

List na blankiecie redakcyjnym „Kłosów”. K. 42–43, formatu 205 × 133 mm; k. 42 zapisana obustronnie, k. 43 jednostronnie. Papier biały, pożółkły; atrament fioletowy, wyblakły.

<sup>1</sup> Zob. list 20, przypis 5.

<sup>2</sup> Orzeszkowa wyrażając swą zgodę na współpracę z działem literackim „Kuriera Warszawskiego” listem z 20 V 1887 (LZ 8, 157), prosiła jednocześnie Pługa: „Za wielką łaskę poczytywałabym przysyłanie mi »Kuriera Warsza(wskiego)«, bo tym sposobem mogłabym zapoznać się z pismem i wiedzieć, czym najlepiej służyć mu mogę, a tym potrzebniejszym mi to jest, że i w uprzedniej fazie istnienia jego prawie go nie znałam, otrzymując przez lat wiele »Kurier Codzienny»”.

<sup>3</sup> Po śmierci Wacława Szymanowskiego przedstawiciel jego spadkobierców wystąpił do firmy „Gebethner i Wolff” z propozycją zawarcia kontraktu rejentalnego spółki na zasadach równych praw, tj. z powołaniem syna Szymanowskiego na współwydawcę. Dotąd bowiem jako wydawca podpisywał się wyłącznie Gebethner, co wobec władz i praw prasowych dawało mu tytuł pełnej własności pisma. Propozycja nie została przyjęta. Szanse na osiągnięcie porozumienia w tej kwestii były znikome. Dodatkowo pojawiły się nowe konflikty personalne. Firma „Gebethner i Wolff” nie zgodziła się na powierzenie stanowiska redaktora pisma Franciszkowi Olszewskiemu, jawnie okazując wobec niego swą nieprzychylność. W tej sytuacji w łonie redakcji dziennika wytworzyły się dwa wrogie obozy, z których jeden miał na czele ubiegającego się o krzesło redaktorskie Władysława Sabowskiego, a drugi popieranego przez rodzinę Szymanowskich – Franciszka Olszewskiego.

Firma „Gebethner i Wolff” odstąpiła od spółki, sprzedając swoje udziały Lewentalowi. Kapitał uzyskany z tej transakcji zainwestowała w konkurencyjne pismo „Kurier Codzienny”, do którego przeszedł kilku najlepszych współpracowników „Kuriera Warszawskiego”, wśród nich: Władysław Sabowski, Bolesław Prus, Tadeusz Czapelski. Zob. „Kurier Warszawski”. *Książka jubileuszowa. 1821–1896*. Warszawa 1896, s. 199–205.

<sup>4</sup> Cytat pochodzi z wiersza *Nowy Rok* A. Mickiewicza, napisanego w Wilnie 31 XII 1823 (*Dziela*. Wyd. Rocznicowe. T. I. Oprac. Cz. Zgorzelski. Warszawa 1993, s. 158).

[Warszawa], 16 sierpnia 1887 r.

Czcigodna Pani!

Najpokorniej prosimy Panią, abyś raczyła najpierw zawiadomić nas przez telegraf o przebiegu zaćmienia słońca w Grodnie<sup>1</sup>, a potem udarować nas szczegółową korespondencją w tym przedmiocie. Licząc na dobrotliwość Pani, pewny jestem pomyślnego skutku mej prośby i łączę z tym wyznanie najszczerzego szacunku i życzliwości.

A. Pietkiewicz

List na blankiecie redakcyjnym „Kuriera Warszawskiego”. K. 44–45, formatu 210 × 135 mm; k. 44 zapisana jednostronnie. Papier kremowy, prążkowany, bezbarwnie liniowany; atrament czarny.

<sup>1</sup> 19 VIII 1887 oczekiwano na fascynujące zjawisko astronomiczne. Badacze, miłośnicy astronomii i przyrodnicy-amatorzy z różnych stron Europy pokonywali setki kilometrów, aby dotrzeć do strefy zupełnego zaćmienia słońca. To niezwykle rzadko występujące zjawisko stało się głównym tematem wielu publikacji. Redakcje zabiegały o jak największą liczbę korespondencji z relacjami z różnych punktów obserwacyjnych. Orzeszkowa na prośbę Pługa przyjęła rolę korespondentki dla „Kuriera Warszawskiego” i jej telegraficzna wiadomość miała być pomieszczona obok telegramów nadesłanych z Mławy, Wilna, Irkucka itd. Niestety, telegramu nadać nie mogła z przyczyn od niej niezależnych (z powodu oddalenia od stacji telegraficznej i złych warunków atmosferycznych; zob. „Kurier Warszawski” 1887, nr 231, s. 4). Dopiero w trzy dni później, tj. 22 VIII, ukazała się w „Kurierze”, w rubryce *Ostatnie echa*, obszerna notatka autorstwa E. Orzeszkowej (pt. *List Elizy Orzeszkowej*) dotycząca przebiegu zaćmienia słońca we wsi Miniewiczze, „od Grodna o cztery mile na południo-wschód położonej, więc znajdującej się u samego południowego brzegu strefy zupełnego zaćmienia”. Informacja Orzeszkowej nie była sprawozdaniem naukowym. W przeciwieństwie do telegramów nadesłanych do redakcji przez delegata Towarzystwa Fizycznego Petersburskiego z Wilna czy Stefana Drzewieckiego z Irkucka – list Orzeszkowej był raczej literackim opisem wrażeń z obserwacji przyrody.

Warszawa, dnia 8/20 listopada 1887 r.

Czcigodna Pani!

Zdwojona praca i zupełny przy niej brak czasu nie pozwalają mi tak często, jak bym pragnął, trudzić Panią swoją korespondencją; zbliżająca się jednak G w i a z d k a każe mi przełamać wszelkie przeszkody, aby wznieść do Pani prośbę gorącą o udarowanie mnie drobnym utworem – od stu do półtora wierszy – ku ozdobie numeru kolędowego.

Tak ufam dobroci Pani, iż nie wątpię, że mi tej łaski nie odmówisz, proszę tylko, abyś błogą nadzieję moją jak najrychlej ziszcila.

Z najgłębszym poważaniem

obowiązany sługa

Adam Pług

List na blankiecie redakcyjnym „Kłósów”. K. 46–47, formatu 208 × 130 mm; k. 46 zapisana jednostronnie. Papier biały, gładki, poźółkły; atrament czarny.

24

Warszawa, dnia 9 grudnia 1887 r.

Czcigodna Pani!

Złoty kłosek<sup>1</sup> do mojego snopka kołędowego odebrałem i spieszę złożyć Pani dzięki najczulsze za łaskawe przychylenie się do prośby mojej<sup>2</sup>.

Z najgłębszym poważaniem

obowiązany sługa

A. Pług

List na blankiecie redakcyjnym „Kłosów”. K. 48–49, formatu 210 × 132 mm; k. 48 zapisana jednostronnie. Papier biały, poźółkły; atrament czarny.

<sup>1</sup> „Kłosy” otrzymały do swojego numeru gwiazdkowego opowiadanie *Z greckich podań*; numerem kołędowym w 1887 r. był nr 1173, z 22 XII.

<sup>2</sup> Zob. list 23.

25

Warszawa, dnia 21 listopada 1888 r.

Czcigodna Pani!

Tylekroć już doznawszy nieocenionej dobrotności Pani, ośmielałem się i dzisiaj na nią liczyć, prosząc Panią najmocniej, abyś na nadchodzącą Gwiazdkę raczyła udarować „Kłosy” jakąkolwiek drobnostką. Miejsca mieć będziemy bardzo niewiele, wystarczy więc 50 do 70 wierszy.

Oczekując przychylniej odpowiedzi przed 15 grudnia, łączę z tym wyznanie najszczerzego szacunku, z jakim mam zaszczyt być

obowiązany i najżyczliwszym

sługą Pani

Adam Pług

List na blankiecie redakcyjnym „Kłosów”. K. 50–51, formatu 210 × 132 mm; k. 50 zapisana jednostronnie. Papier biały, poźółkły, lekko poplamiony; atrament fioletowy.

26

Warszawa, dnia 14 grudnia 1888 r.

Czcigodna Pani!

Cenzor zatrzymał artykuł<sup>1</sup> Pani gwiazdkowy! Zasmucony tym niewymownie, ośmielałem się prosić Panią o cokolwiek innego, choćby i na sto do półtorasta wierszy.

Jeszcze czas, bo gwiazdka nasza dopiero 27 grudnia zabłyśnie, gdybym więc łaskawą odpowiedź Pani 20-go albo 21-go otrzymał, to by nie było za późno.

Z najszczerzym poważaniem i życzliwością

A. Pług

List na blankiecie redakcyjnym „Kłosów”. K. 52–53, formatu 210 × 130 mm; k. 52 zapisana jednostronnie. Papier biały, poźółkły; atrament liliowoniebieski, wyblakły.

<sup>1</sup> Rękopis zatrzymanego przez cenzurę artykułu, który Orzeszkowa przysłała – na prośbę Pługa (zob. list 25) – do numeru gwiazdkowego, znajduje się w Archiwum Elizy Orzeszkowej (rkps 209). Autorka nadała mu tytuł: *Dla gwiazdkowego nru „Kłosów”*. Tekst do tej pory nie był publikowany; przytaczamy go w całości:

„Losu, udziałem naszym będącego, często dlatego zrozumieć nie możemy, że całą uwagę swoją skupiamy na czynnikach z zewnątrz nań działających, te zaś, które w sobie samych jako zadatek szczęścia albo nieszczęścia nosimy, pomijamy.

Gdyby każdy z nas zastanowił się nad swoim charakterem i temperamentem, nad [wyraz nieczytelny] i miernikiem swego umysłu, a pilnemu je rozbirowi poddał, najniespodziewaniej i ze zdziwieniem spostrzegłby zapewne, że niejedno, co za ślepe zrządzenie trafu lub zwyczajną niesprawiedliwość życia i ludzi poczytywał, było przedtem nieuniknionym następstwem własnych jego usposobień i postępów. Ale nie chcę wcale powiedzieć przez to, aby tu konieczne zło pociągało za sobą jako następstwo karę, czyli cierpienie, a dobro nagrodę, czyli szczęście.

Bywa wprawdzie i tak, ale często też i inaczej, a właśnie te inne wypadki, przedstawiając sobą ponoszone sprzeczności przyczyn i następstw, najmniej są rozmyślnie i najwięcej wzbudzają wyrzekań przeciw niesprawiedliwości trafu albo ludzi. Na głębi rzeczy spoczywa to właśnie, że cierpienie i nieszczęścia, których doświadczamy, wynikają nie tylko ze złych przymiotów naszych, ale także i dobrych, tylko niedobrze pielęgnowanych i używanych.

Nie dlatego konieczne cierpieć musimy, że ulegliśmy pociągom niższego rzędu; ale często i dlatego, że na szczeble ku wspaniałym ideałom wiodące wstępowaliśmy zbyt porywczo, nieoględnie, bez uprzedniego rozpoznania sił własnych i [porównania?] z ideałem. Może dlatego cierpimy, że w buncie szlachetnym i pierwiastek bohaterstwa w sobie zawierającym przekroczyliśmy granice przez zdrowy rozsądek, uczciwy rachunek lub słuszne ustawy świata zakreślone. Może dobroć nasza – ten przymiot nad przymiotami – sądowi naszemu o ludziach i rzeczach odebrała trafność, a [sława?] – ten wdzięk nad wdziękami, przyoblekła nas w słabość i bezbronność dziecka. Może w nas ufność – ta właściwość natur prawych – przemieniła się w łatwowierność, tę cechę słabych umysłów, a czystość myśli – towarzysząca najczęściej umysłom w wysokie punkty zapatrzonym – stała się naiwnością, ślepą na konieczności życia i nieostrożnie potykającą się o każdy kamień ziemi. Może dopełniając poświęcenia tego najwyższego aktu serca i woli, – źleśmy wybrali miejsce i czas zapalenia dla siebie ofiarnego stosu; może pełni najlepszych uczuć, dążeń, pragnień jednym z nich pozwoliliśmy wzbijać zbyt wysoko i zająć zbyt wiele miejsca, przez co harmonia naszej istoty stała się kaleką i kalekim są wynikające z niej nasze tak czyny, jak losy.

Nieźmiernie subtelnym i trudnym do pochwycenia jest to wewnętrzne falowanie popędów, uczuć, myśli, w którym częstokroć przymioty nasze przemieniają się w przywary, siły w nieudolności, najpiękniejsze kwiaty duszy w nazbyt wybujałe, więc przedwczesnie okwitłe i zeschnięte badyle. A jednak nieraz, tylko na dnie tej fali, w której rodzą się, wzrastają, maleją, mieszają się ze sobą pierwiastki naszej moralnej natury, – wyczytać możemy rozwiązanie zagadki, którąśmy zwykli losem nazywać”.

Na wiadomość Pługa o zatrzymaniu artykułu przez cenzurę Orzeszkowa nadesłała mu utwór pt. *Via Appia*. On to został zamieszczony w gwiazdkowym numerze „Kłosów” (nr 1226, z 27 XII 1888).

27

[Warszawa], 29 kwietnia [1889 r.]<sup>1</sup>

Czcigodna Pani!

Polecam Pani najserdeczniej serbskiego poetę, p. Radowana Kuszticza, który gościł wśród nas parę tygodni i dał się nam poznać z najlepszej strony.

Cześć i pozdrowienie

AP.

List na bileciku wizytowym z ozdobnym nadrukiem (splot nazwiska: Antoni Pietkiewicz, i pseudonimu: Adam Pług). K. 54, formatu 95 × 57 mm, tekst Pługa po stronie *verso*. Papier biały, gruby, gładki; atrament fioletowy.

<sup>1</sup> Pług w dacie nie podał roku, ale fakt, iż w zbiorach Towarzystwa im. Elizy Orzeszkowej list umieszczono w obwolutach z r. 1889, jak też treść listu pozwalają opatrzyć go tą datą. Odtąd zaczyna się znajomość i listowny kontakt Orzeszkowej z serbskim sławistą, profesorem belgradzkiego uniwersytetu, wybitnym polonofilem i literatem – Radovanem Košutićem (1866–1949) (daty za: LZ 7, 449). Orzeszkowa musiała poznać polecane jej przez Pługa poezje serbskiego poety, wiadomo bowiem, że Košutić w liście z 25 X 1889 przesłał jej jeden ze swoich wierszy w tłumaczeniu Pługa. Zob. R. Košutić, listy do E. Orzeszkowej. Archiwum Elizy Orzeszkowej, sygn. 800/1889–1896. Zob. też L. Kotarbińska, *Wokół teatru. Moje wspomnienia*. Warszawa 1930, s. 122.

28

Warszawa, dnia 25 listopada 1889 r.

Czcigodna Pani!

Według corocznego zwyczaju udaję się do Pani z najpokorniejszą prośbą, abyś raczyła udarować „Kłosy” jakąkolwiek drobnostką do numeru gwiazdkowego; i mam nadzieję, że jak zawsze, tak też i teraz nie odmówi mi Pani tej łaski, za którą najserdeczniej będę obowiązany.

Z wysokim poważaniem

A. Pług

List na blankiecie redakcyjnym „Kłosów”. K. 55–56, formatu 210 × 132 mm; k. 55 zapisana jednostronnie. Papier biały, żółkły, lekko zaplamiony; atrament fioletowy, wyblakły.

29

Warszawa, dnia 12 grudnia 1889 r.

Czcigodna Pani!

Przed chwilą odebrałem *Grób etruski*<sup>1</sup> i przejęty niewymówną wdzięcznością spieszę złożyć Pani podziękowanie najgorętsze za uprzejmość nieocenioną, z jaką raczyłaś prośbie mojej zadośćuczynić.

Z najgłębszym poważaniem uniżony i na zawsze obowiązany sługa

A. Pług

List na blankiecie redakcyjnym „Kłosów”. K. 57–58, formatu 210 × 130 mm, zapisane jednostronnie. Papier biały, pożółkły, lekko zaplamiony atramentem; atrament czarny, wyblakły.

<sup>1</sup> Chodzi o nowelę *W grobie etruskim*, która po raz pierwszy ukazała się 26 XII 1889 w nrze 1278 „Kłosów” – pt. *Tytus Kwinkcjusz Flaminius*. Tekst wariantowy, opatrzony tytułem *W grobie etruskim*, przedrukował *Kalendarz praktyczny ilustrowany na r. 1891*; w 1907 r. nowelę zamieścił na swych łamach „Kurier Litewski” (nr 121), nadając jej tytuł: *W etruskim grobie*.

Warszawa, 3 stycznia 1892 r.  
Nowy Świat № 41

Czcigodna Pani!

Jak wszystkich z tego grona, które tak serdecznie i szczerze zajmowało się przygotowaniem do uczczenia ćwierćwiekowej a pełnej chwały pracy Pani na polu piśmiennictwa, tak też i mnie zasmuciła niezmiernie przykreść, jaką wyrządziła Pani delegacja nasza, która się tak niezręcznie i niewłaściwie wywiązała z swego zadania<sup>1</sup>.

Zapewniam Panią najuroczyściej, że nikomu z nas ani w myśli to nie powstało, żeby obchodu jubileuszowego zaniechać i prosić Panią, abyś sama się jego zrzekła, a zrzeczenie się to wytłómaczyła przyjaciółom swoim w Warszawie obawą przed p o k ł o n n i k a m i<sup>2</sup>. Rzecz szła o to jedynie, aby Panią przeprosić najpokorniej, że z powodów niezmierniej wagi, które ustnie tylko mogły być Pani wyjaśnione, uznaliśmy za rzecz konieczną przybycie Pani do Warszawy na czas jakiś odroczyć, sami się bojąc o tak drogie dla nas bezpieczeństwo osoby Pani.

Nadto zaś dodam jeszcze, że listu Pani do pana Leopolda<sup>3</sup> nikt w ten sposób, jak Pani przedstawiono, wbrew wyraźnemu brzmieniu jego, sobie nie wytłómaczył i żeśmy jedynie prosili Panią, abyś, dla zapobieżenia niepotrzebnym gawędom i komentarzom, odroczenie swego przybycia złożyła tylko na stan zdrowia swojego.

Nie wątpię, że uwierzy Pani w szczerłość słów moich, a mam nadzieję, że przy tak upragnionym dla nas spotkaniu się osobistym w Warszawie zupełnie złoży Pani z serca urazę, do której mogłaby mieć powód najślusniejszy, jeśliby istotnie żądania nasze były takie, jak je przedstawiono Pani opacznie, snadź wskutek niedokładnego zrozumienia naszej instrukcji. Z wysokim poważaniem

najżyczliwszy i najwierniejszy  
sługa

A. Pietkiewicz

K. 59–60, formatu 208 × 130 mm; k. 59 zapisana obustronnie, k. 60 jednostronnie. Papier biały, poźółkły; atrament czarny, zrudziały.

<sup>1</sup> Przygotowania do uczczenia 25-lecia pracy pisarskiej Orzeszkowej rozpoczął już w 1889 r. życzliwy i oddany pisarce Leopold Méyet, jednak konkretne decyzje w tej sprawie zaczęto podejmować dopiero w r. 1891, kiedy to zawiązał się właściwy komitet obchodu jubileuszowego Orzeszkowej. Członkami jego byli m.in. Leopold Méyet, Jan Karłowicz, Ludwik Jenike, Aleksander Świętochowski oraz Szymon i Paulina Dicksteinowie, Adam Pług, Adam Kostrowicki.

Niestety, już wkrótce wyłoniły się liczne przeszkody. Wśród samych organizatorów doszło do nieporozumień, zwłaszcza zaś między Méyetem a feministkami, z dr Anną Tomaszewicz-Doborską na czele, które utworzyły osobny komitet i ustaliły własny program obchodu. Chciały połączyć jubileusz Orzeszkowej z tajnym zjazdem kobiet, czemu wyraźnie sprzeciwiał się Méyet, słusznie obawiając się narażenia jubilatki i całej sprawy na poważne przykrości ze strony władz. Miał ku temu podstawy, gdyż najpierw cenzura sprzeciwiła się stanowczo nawet drobnym wzmiankom o jubileuszu w prasie Królestwa, następnie władze policyjne zaczęły żywo interesować się sprawą samych uroczystości, które przecież miały mieć charakter nieoficjalnego rautu. Działanie władz zaborczych zaniepokoiło komitet i zaczęto się zastanawiać, czy nie byłoby lepszym rozwiązaniem przełożenie

obchodów jubileuszowych na inny termin. Zawiadamiano Orzeszkową listownie o coraz nowszych, bardziej odległych terminach, poczynszy od 1 XII aż do Bożego Narodzenia.

Pełna obaw jubilatka pisała w liście do Méyeta z 18 XII 1891 (cyt. za: J a n k o w s k i, *op. cit.*, s. 391–392):

„W ogólności jestem silnie zdenerwowaną po chorobie i towarzyszących jej ciężkich przejściach moralnych, przed tą wycieczką tak radośną i razem tak – no nie wiem – straszną. [...] czuję skrupuły różne, bo zdaje mi się, że w zeznaniu zbyt małych zasług swoich nie powinnam była na to wszystko przystawać... słowem, bieda z nerwami, które drżą, i z wyobraźnią, która buja! [...]

[...] tak czegoś boję się... tylko, proszę Cię, nie posądzaj, że »pokłonników talentu«<sup>2</sup>».

Méyet zacytował fragment owego listu na posiedzeniu komitetu, co zaważyło na decyzji o zmianie daty uroczystości ze względu na bezpieczeństwo, samopoczucie i stan zdrowia jubilatki. Powiadomienie o tym Orzeszkowej powierzono specjalnej delegacji, złożonej z Walerii Marrené i Tadeusza Korzona, którzy w tym celu osobiście udali się do Grodna. Delegaci wywiązali się ze swego zadania fatalnie. Waleria Marrené dotkliwie uraziła jubilatkę, prosząc o przyzwolenie, aby komitet mógł podawać jako motyw odłożenia uroczystości fakt, iż sama pisarka w ostatniej chwili odmówiła przyjazdu do Warszawy.

Oburzona Orzeszkowa w listach do Jana Karłowicza, członka komitetu jubileuszowego, a swego przyjaciela, z rozżaleniem opisywała wizytę delegatów: „odprosenie w przeddzień daty oznaczonej i w obecności ośmnastu osób przyjaznych mi, lecz zawsze obcych, dokonane w sposób prawie nie motywowany i prawie pierwotnie prosty, nasunęło i mnie, i paru obecnym przypuszczenia natury najdziwniejszej. Przypuszczałam, że rozeszła się o mnie po Warszawie jakaś potworna plotka, że może ktoś z niechętnych rzucił na mnie potwarz, wobec czego i aż do sprawdzenia wstrzymał się z wyrządzeniem mi zaszczytu najwyższego. [...] Jakże wobec takiej niepewności [...] wydać mi się musiało żądanie, abym nieprzybycie na wezwanie motywować pozwoliła uczutą przeze mnie bojaźnią!” (28 XII 1891; LZ 3, 91–92); „Pewien niepokój o zdrowie [...], z którym miałam niedarowaną nicostrożność zwierzyć się w liście prywatnym, nie powinien być interpretowanym przez głos publiczny jako lęklivość innego wcale gatunku i znaczenia” (21 XII 1891; LZ 3, 91).

Zaskoczeni tymi, jakże mało jubileuszowymi, akcentami członkowie komitetu starali się wyjaśnić sytuację i przesyłając raz po raz listy do Grodna – przekonywali jubilatkę o zaistniałym nieporozumieniu oraz o swoim uznaniu dla jej talentu. Korespondencją tego rodzaju jest komentowany tu list Adama Pługa.

Szerzej o jubileuszu zob. J a n k o w s k i, *op. cit.*, rozdz. „A wszystko za te nędzne bazgranki!”

<sup>2</sup> Wyraz pochodzenia staro-cerkiewno-słowiańskiego, od: „pokłonny” ‘ciągle pokłony oddający’, ‘adorator’.

<sup>3</sup> Mowa o Leopoldzie Méyecie.

[Warszawa, 1892 r.]<sup>1</sup>

Szanowna Pani Dobrodziejko

Wybacz mi, że załączając Ci moje serdeczne pozdrowienia, narzucam Ci, Pani, zarazem oddawcę tego listu – p. Gustawa Droszyńskiego<sup>2</sup>, literata i Syberyjczyka, który w obecnej chwili zmuszony jest szukać chleba za Niemnem! Pod każdym względem ten nieszczęśliwy człowiek obarczony familią zasługuje na współczucie braci!

Okaż mu, Pani, swą pomoc w odnalezieniu posady pomiędzy swymi znajomymi, a ja ręczę za jego uczciwość i moralność i będę wielce Jej obowiązany.

Proszę przyjąć moje głębokie uszanowanie i zadośćuczynić mej prośbie.

Uniżony sługa

An. Pietkiewicz



K. 61–62, formatu 210 × 135 mm; k. 61 zapisana jednostronnie. Papier biały, gładki, żółkły, szaro liniowany; atrament czarny, zrudziały.

<sup>1</sup> List bez daty. Fakt umieszczenia go w zbiorach Towarzystwa im. Elizy Orzeszkowej w obwolutach z r. 1892 – pozwala zrekonstruować datę.

<sup>2</sup> Żadnych danych biograficznych o Gustawie Droszyńskim, poza informacjami z listu Pługa, nie posiadamy.

## 32

W Warszawie, 13 stycznia 1893 r.

Czcigodna Pani!

W roku przeszłym, gdy myśl i serce społeczeństwa naszego Tobą głównie były zajęte, gdyśmy mieli obchodzić uroczyste ćwierćwiekową rocznicę pełnej zasług i chwały pracy Twojej literackiej – zbieg różnych nieprzyjaznych okoliczności nie pozwolił nam nie tylko już publicznie tak Cię uczcić, jak należało, ale nawet ani prywatnie powitać Cię w Warszawie!... Boleliśmy nad tym serdecznie!... Jakże się więc teraz cieszymy, że traf szczęśliwy sprowadził Cię w mury naszego miasta<sup>1</sup>, i jak wdzięczni za to jesteśmy, żeś raczyła dziś zgromadzenie nasze obecnością swoją zaszczyścić, gdyż dzięki temu część przynajmniej Twych wielbicieli (bo dla wszystkich gdzieś by się dość miejsca znalazło?) może tu przed Tobą ze czcią uchylić czoła i okazać Ci, jak zna i jak wysoko ceni talent Twój znakomity i Twe wielkie, nie literackie już, lecz obywatelskie zasługi.

Bądźże, Pani, nam rada, a mając serce, patrz w serca nasze i czytaj w nich to, czego, nie z własnej winy, słowem wyrazić, a czynem Ci dowieść nie możemy.

A. Pług

K. 63–64, formatu 210 × 130 mm; k. 63 zapisana obustronnie. Papier biały, bezbarwnie liniowany; atrament szary.

<sup>1</sup> Wielki jubileusz 25-lecia pracy literackiej Orzeszkowej przekroczył ramy roku kalendarzowego. Hołdy jubileuszowe składano pisarce po raz kolejny na przełomie lat 1892 i 1893.

Orzeszkowa wyjechała w grudniu 1892 poza granice kraju dla rekonwalescencji Stanisława Nahorskiego i konsultacji z lekarzami krakowskimi. Powracając z zagranicy pisarkę 13 I 1893 entuzjastycznie powitali literaci warszawscy. Wtedy też w salonach Resursy Obywatelskiej odbył się, planowany jeszcze na 1891 rok, raut jubileuszowy na cześć Orzeszkowej. Ze względu na wyczerpanie władz zaborczych na sprawę jubileuszu program przyjęcia był dość skromny. List Adama Pługa mógł być przygotowanym przemówieniem powitalnym, wygłoszonym na wspomnianym raucie.

## 33

Warszawa, d. 1 września 1894 r.

Czcigodna Pani!

Polecając uprzejmości Pani młodego przyjaciela mojego, którego imię musiała Pani w „Tygodniku Ilustrowanym” spotykać<sup>1</sup>, korzystam z tej sposobności, aby wynurzyć Pani moją wdzięczność najczulszą za tę cudowną *Pieśń przerwana*<sup>2</sup>, którą upajam się niby wonią rajskiego kwiatu!

Zaprawdę, ze czcią i podziwem trzeba pochylić czoło przed mistrzynią, która w ciągu 25 lat zawodu pisarskiego stworzywszy tyle dzieł znakomitych, zachowała jeszcze w swym umyśle i sercu taką siłę i taką niezrównaną świeżość uczucia!

Z najgłębszym poważaniem

A. Pług

List na blankiecie redakcyjnym *Wielkiej encyklopedii ilustrowanej*. K. 65–66, formatu 210 × 130 mm; k. 65 zapisana jednostronnie. Papier poźółtkły, bezbarwnie liniowany; atrament czarny.

<sup>1</sup> Zbyt mało informacji niesie list niniejszy, aby ustalić, którego współpracownika „Tygodnika Ilustrowanego” polecał Orzeszkowej Pług.

<sup>2</sup> Obrazek *Pieśń przerwana* po raz pierwszy ukazał się w „Tygodniku Ilustrowanym” w r. 1894, w nrach 24–39.

34

Warszawa, 25 kwietnia 1897 r. n[owego] s[tylu].  
Nowy Swiat 41

Czcigodna Pani!

Wzruszony do głębi serca tym chlubnym i zaszczytnym uczczeniem<sup>1</sup>, jakie mię z łaski Pani niespodzianie spotkało, czuję za nie wdzięczność niewymówną! N i e w y m ó w n ą w najściślejszym słowa tego znaczeniu; nie mam bowiem odwagi mówić o niej, nie umiając znaleźć takich wyrażen, które by ją z całą prawdą oddały, a nie były parafrazą banalną owych mówek stereotypowych, jakich tyle już różni jubilaci wygłosili przede mną.

Powiem tylko, że ta owacja jest mi drogą podwójnie: najpierw dlatego, że to Pani byłaś jej promotorką, Pani mię uznałaś jej godnym, Pani, co tak wysokie stanowisko w piśmiennictwie naszym zajmujesz, Pani, co w swych powieściach uczyłaś i uczysz spółziomków wielkich obowiązków społecznych i narodowych z miłością dobra powszechnego, co walczyłaś i walczysz za świętą sprawę mauluczkich, bezbronnych i zgnębionych; a po wtóre dlatego, że do owacji tej powołałaś ukochanych braci moich, Litwinów, i to nie samych literatów, jak to bywa najczęściej, ale przeważnie czytelników, którym ja w swym zawodzie pisarskim zawdzięczałem najwięcej, a bodaj czy nie wszystko; krytyka bowiem literacka prawie nie zwracała na mnie uwagi – toteż do dziś dnia żyje w mojej pamięci owa chluba, jaką mię napełniła przed laty wyczytana w jednym z artykułów Pani w „Gazecie Polskiej” wzmianka przyjazna o powieści mojej *Duch i krew*<sup>2</sup>.

Z całej więc duszy wdzięczność moją wyrażam jednym słowem: dziękuję! Dziękuję i czcigodnej Pani, i wszystkim, którzy głosu Jej usłuchali. Adres przysłany mi zachowam aż do zgonu jako drogą pamiątkę, jako ostatnią już, a najchlubniejszą w życiu moim nagrodę, nie za jakieś zasługi, których sobie przyznać nie mogę, lecz jedynie za dobrą wolę.

Z wysokim poważaniem wdzięczny i na zawsze obowiązany sługa

Adam Pług

Muszę się przed Panią pochwalić, że i sam też sprawiłem sobie jubileusz nie lada, bo naprzód postawiłem w kościele świętokrzyskim pomnik Kraszewskie-

mu<sup>3</sup>, inaugurowany w dziesiątą rocznicę jego zgonu, a potem przygotowałem jubileusz dla Deotymy<sup>4</sup>, której d. 27 maja rb. ma być ofiarowany złoty medal pamiątkowy oraz ozdobny album, mieszczący w sobie karty z podpisami rodaków.

Piszę o tym dlatego, żeby prosić czcigodną Panią o udział w tej owacji, to jest o przysłanie mi swego podpisu na pasku papieru listowego takiej miary, jaka jest zaznaczona u dołu. Paski takie, uzyskane od osób pojedynczych mieszkających w różnych stronach kraju poza Warszawą, będą naklejone na kartkach brystolowych, których rozsyłać niepodobna.

A. P.

K. 67–68, formatu 280 × 221 mm; k. 67 zapisana obustronnie, k. 68 jednostronnie. Pod tekstem narysowana jest ramka o wymiarach 20 × 210 mm. Papier biały, żółkły, szaro kratkowany; atrament czarny, zrudziały.

<sup>1</sup> Orzeszkowa zainicjowała przygotowanie i przesłanie okolicznościowego adresu od grodnian na jubileusz 50-lecia działalności literackiej autora *Ducha i krwi*, który hucznie obchodzono 19 XII 1897 w Warszawie. Adam Pług w darach jubileuszowych oprócz „drogiej pamiątki”, jak sam nazwał adres od grodnian, otrzymał szkatułkę z fotografiami przyjaciół i teczkę ozdobną, w której znajdowała się książeczka czekowa na sumę 1500 rubli. Zatrzymał dla siebie jedynie adres i szkatułkę, a pieniądze zrzekł się na rzecz kasy pomocy dla literatów. Zob. „Przegląd Literacki” 1897, nr 24, s. 17.

<sup>2</sup> Owa „wzmianka przyjazna” znalazła się w artykule E. Orzeszkowej *Kilka uwag nad powieścią*, drukowanym w 1866 r. w „Gazecie Polskiej” (nr 285, 286, 288). Pisarka wyznaczyła dla powieści Pługa miejsce obok utworów J. I. Kraszewskiego, J. Korzeniowskiego, Z. Kaczkowskiego. Zaliczyła ją do „najpiękniejszych i najwyraźniejszą tendencją napisanych powieści polskich”.

<sup>3</sup> Pierwszą myśl, by uczcić Kraszewskiego wmurowaniem tablicy pamiątkowej w kościele Świętego Krzyża, poddali pracownicy drukarni „Kuriera Warszawskiego”, którzy w dniu żałobnego nabożeństwa złożyli skromne datki na realizację wysuniętego projektu. Niestety, nierychło został on doprowadzony do skutku. Po 12 miesiącach od złożenia propozycji A. Pług (*Żalobna rocznica*. „Kłosy” 1888, nr 1185, s. 166) strofował rodaków: „I gdzież ta wdzięczność? i gdzie ten żal? Rok dobiega od Jego [tj. Kraszewskiego] zgonu, a dotąd jeszcze nie tylko Warszawa, [...] ale nawet kraj cały, pomimo nieustannych, gorących nawoływań z naszej strony, zdobyć się nie potrafił na uczczenie Jego pamięci choćby skromnym nagrobkiem w kościele świętokrzyskim, gdzie był ochrzczony i gdzie chciał mieć złożone serce swoje po śmierci”.

Ostatnie zdanie odezwy nawiązywało do wypowiedzi „drezdeńskiego samotnika”, który w liście do Pługa z 4 VII 1880 (cyt. za: A. Pług, *Śp. Józef Ignacy Kraszewski*. „Kłosy” 1887, nr 1137, s. 231) takie wyraził życzenie: „aby moje serce złożono u Świętego Krzyża, gdzie byłem chrzczony. I chcę kazać napisać na tabliczce:

Niech serce, co dla Was biło,  
Pod obcą nie schnie mogiłą”.

Po odezwie Pługa napłynęły do organizatorów fundusze na tablicę pamiątkową dla nestora polskiej literatury. Ostatecznie Pług dopiął swego. W lewej nawie kościoła Świętego Krzyża nie tylko wmurowano tablicę, ale postawiono pomnik z czarnego marmuru w formie nagrobka ściennego z popiersiem powieściopisarza, według projektu warszawskiego rzeźbiarza Jana Kryńskiego.

Pragnienia Kraszewskiego nie zrealizowano jednak do końca. Jego ciało wraz z sercem spoczęło w Krakowie, a na pomniku w warszawskim kościele umieszczono napis: „Światło miłował, światło szerzył lat 58 bez odpoczynku”.

<sup>4</sup> Deotyma (Jadwiga Łuszczewska, 1834–1908), podtrzymując tradycję zapoczątkowaną przez swych rodziców, organizowała głośne „czwartki” literackie, których gościem bywał m.in. Pług. 27 V 1897 w salonie „wieszczyki” odbyła się jej uroczystość jubileuszowa, zorganizowana z inicjatywy grupy tzw. parnastów, z Pługiem na czele, przy współudziale licznych wielbicieli poetki. Świętowano wówczas 45 rocznicę ukazania się w druku debiutanckiego wiersza Deotymy pt. *Krucjaty* oraz pierwszego jej publicznego wystąpienia (17 V 1852) z improwizacją w salonie Łuszczewskich.

Jubilatka wśród licznych darów otrzymała księgę z podpisami nadesłanymi z różnych stron kraju i z zagranicy, z kilkoma akwarelami i utworami poetyckimi na jej cześć, oprawioną w aksamit i przyozdobioną brązowym medalem z podobizną wieszczki. Zob. A. Pług, *Deotyma. Pamiątka jubileuszowa. 1852–1897*. Warszawa 1900, s. 90–100.

35

[Warszawa], 11 maja 1897 r.  
Nowy Świat 41

Czcigodna Pani!

Ujęty nieocenioną dobrocią Pani, z jaką przychylić się raczyłeś do mej prośby o ozdobienie *Albumu Deotymy*<sup>1</sup> swoim podpisem, posuwam jeszcze dalej swą śmiałość, prosząc, abyś Pani skłoniła tych ze swoich znajomych, którym się podobał *Sobieski*<sup>2</sup>, do podpisania się na karcie albumowej, którą wraz z tym listem wysyłam, i sama na niej położyła swój podpis.

Ufny w łaskawe wysłuchanie niniejszej prośby, łączę z tym zapewnienie wysokiego a najszczerzego poważania, z jakim pozostaję na zawsze obowiązany Pani sługą

A. Pług

K. 69–70, formatu 210 × 132 mm; k. 69 zapisana obustronnie. Papier gładki, biały, żółkły; atrament czarny.

<sup>1</sup> Zob. list 34, przypis 4.

<sup>2</sup> Poemat *Sobieski pod Wiedniem* z cyklu *Polska w pieśni*, zamierzony na 12 ksiąg (śpiewów), Deotyma rozpoczęła jeszcze jako młodzieńca pisarka. Uznała go jednak za chybiony i dopiero w r. 1883, w dwusetną rocznicę zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem, na nowo podjęła pracę nad poematem. W tym też roku niemalże wszystkie „czwartki” u Deotymy przebiegały pod znakiem lektury *Sobieskiego*. Utwór był odczytywany systematycznie w miarę powstawania nowych ustępów aż do r. 1905, kiedy to autorka poważnie zachorowała.

36

[Warszawa], 19 maja 1897 r.

Czcigodna Pani!

Spóźniłem się z posłaniem karty z *Albumu Deotymy*, gdyż wyznaję otwarcie, że nawet o podpis Pani prosiłem z pewną nieśmiałością, sądząc, [że] prośba ta może być Pani nieprzyjemną. Toteż gdy odebrałem odpowiedź Pani tak uprzejmą i tak bardzo szlachetną, że czcią schyliłem czoło przed wyższością umysłu Pani i zacnością serca; list zaś dzisiejszy, w którym żądam Pani adresu Deotymy w celu przesłania jej telegramu gratulacyjnego, przejmuję mię uwielbieniem dla Pani za taką podniosłość uczuć.

Proszę być pewną, że i Deotyma będzie umiała ocenić to należycie; jest ona bowiem pilną czytelniczką pism Pani i lubo niektórych przekonań Pani nie po-

dziela skutkiem pewnych uprzedzeń, wszelakoż talent Pani i zasługi należycie rozumie i uznaje<sup>1</sup>.

Jubileusz obchodzić mamy d. 15/27 bm. wieczorem w mieszkaniu jubilatki, na ulicy Królewskiej, N. 37; lepiej wszelakoż będzie, jeśli telegram prześle Pani przed południem dnia tego pod moim adresem (Nowy Świat 41)<sup>2</sup>.

Za zebranie podpisów dziękuję Pani najserdeczniej i łączę z tym wyrazy wysokiego poważania i życzliwości.

Obowiązany sługa

A. Pług

K. 71–72, formatu 210 × 132 mm; k. 71 zapisana obustronnie, k. 72 jednostronnie. Papier poźółkły, bezbarwnie liniowany; atrament czarny.

<sup>1</sup> „Pewne uprzedzenia”, jakie Deotyma miała żywić wobec Orzeszkowej, nie wpływały z prywatnych kontaktów, pisarki bowiem spotkały się tylko raz, na krótką chwilę. Między Deotymą a Orzeszkową wyłaniały się znaczne różnice przede wszystkim na płaszczyźnie upodobań estetycznych, światopoglądu i tematyki twórczej. „Wieszczka z warszawskiego Parnasu”, otoczona gronem salonowych wielbicieli jej talentu, wiodła życie wykwintne, wyraźnie odróżniające się od skromnego, niemalże samotniczego życia Orzeszkowej w Grodnie. Deotyma w swoim doświadczeniu literackim preferowała rozwiązania konwencjonalne, głęboko osadzone w historii i tradycji chrześcijańskiej, natomiast Orzeszkowa nie wahała się w swej twórczości wkraczać w trudną codzienność i tłumaczyć jej w kategoriach laickiego światopoglądu. Wspomniane różnice nie stanęły na przeszkodzie w oddaniu sobie „ukłonów” jubileuszowych. Pierwsza wyraziła swój szacunek Orzeszkowa, wysyłając Deotymie w 1897 r. telegram gratulacyjny.

Autorka *Sobieskiego pod Wiedniem* także pamiętała o jubileuszu 40-lecia pracy literackiej Orzeszkowej, czego wyraz dała w liście z 1907 roku. Zob. LZ 4, 305.

<sup>2</sup> Orzeszkowa zgodnie z sugestią Pługa przesłała pod jego adresem telegram gratulacyjny do Deotymy. Został on odczytany jubilate na uroczystym wieczorze. O treści telegramu dowiadujemy się z „Bluszczu” (1897, nr 22, s. 170), który tak scharakteryzował gest Orzeszkowej: „telegramy ze stron różnych – zadzwoniło nam w ucho nazwisko Orzeszkowej, która w ciepłych słowach uczucia swe wyraziła i należny hołd wielkiemu talentowi oddała”. Deotyma widocznie złożyła Orzeszkowej wyrazy wdzięczności za wyróżnienie, jakie ją spotkało (dziś nieznanie), na co autorka *Nad Niemnem* odpisała 20 VI 1897 (zob. LZ 4, 36–37).

Warszawa, 30 kwietnia 1900 r.  
Nowy Świat 41

Czcigodna Pani!

Zamieszkała od lat kilkunastu w Paryżu, osoba z wyższym wykształceniem, znająca równie dobrze język francuski jak ojczysty, panna Wiktoria Anna Zabiełło<sup>1</sup> błaga mię, abym wyjednał u Pani pozwolenie dla niej pisemne na przekład po francusku i po angielsku: *Argonautów*<sup>2</sup>, *Pieśni przerwanej*<sup>3</sup>, *Nad Niemnem*<sup>4</sup> oraz kilku noweli [!].

Mam nadzieję, że Pani nie odmówi jej tej łaski, o którą dla niej proszę najpokorniej, zaręczając, że przekłady jej zadowolnią Panią zupełnie. Po francusku pisze wybornie, po angielsku tłumaczyć będzie wespół z autorką angielską<sup>5</sup>.

Niech więc Pani raczy jej przesłać do Paryża, 84 Bo[u]levard St. Marcel, upoważnienie w tych wyrazach:

*J'autorise Mademoiselle Victoria Anna de Zabiello à traduire tant en français qu'en anglais* (tytuły powieści i podpis)<sup>6</sup>.

Czytałem w jakimś dzienniku, że już czarowna *Pieśń przerwana*, przełożona na język włoski, znalazła już tłumaczkę na francuski<sup>7</sup>; jeżeli to się stało za zezwoleniem Pani, to już nie ma rady, w przeciwnym razie panna Zabiello będzie miała wyłączne prawo.

Polecając dobremu sercu Pani sprawę swojej klientki, łączę z tym zapewnić nie najszczerzego szacunku i poważania.

Oddany Pani sługa  
A. Pług

K. 73–74, formatu 210 × 135 mm; k. 73 zapisana obustronnie, k. 74 jednostronnie. Papier biały, szaro liniowany; atrament czarny.

<sup>1</sup> Wiktorina Anna Z a b i e ł ó w n a, Polka zamieszkała na stałe w Paryżu, tłumaczka literatury polskiej na język francuski, angielski i włoski. Współpracowała z paryskimi periodykami, głównie z „*Révue des Révues*”, gdzie publikowała tłumaczenia m.in. utworów Żeromskiego i Świętochowskiego. Chcąc zaistnieć jako tłumaczka w paryskim kręgu literackim musiała sama nawiązywać współpracę z autorami i szukać nowych kontaktów. Nie było to wówczas zadanie łatwe, gdyż w Paryżu z pracy translatorskiej słynęli już Bronisław Kozakiewicz (1856–1924), tłumacz m.in. dzieł Sienkiewicza i Orzeszkowej, oraz Antoni Wodziński (1846–1928), autor francuskiego esaju o Orzeszkowej (*Les Femmes auteurs et les femmes poètes en Pologne. Madame Elise Orzeszko. „Nouvelle Revue”* 1897).

Zabiellównie tak bardzo zależało na nawiązaniu znajomości z Orzeszkową, że poprosiła o protekcję Pługa, a w kilka dni po jego liście do pisarki sama apelowała: „Dawniej królowie miewali swoich historiografów – *attitré*; pragnieniem moim jest być takim tłumaczem utworów Szanownej Pani” (list z 7 V 1900; Archiwum Elizy Orzeszkowej, sygn. 800/1900).

Orzeszkowa udzieliła pozwolenia młodej tłumaczce na przekład następujących utworów: *Cham, Bene nati, Dwa bieguny, Marta, Argonauci, Pieśń przerwana, Ascetka, Babunia, Krzak bzu, Co mówił stary klon?, Światło w ruinach, W zimowy wieczór, Jedna setna, Widma, Bańka mydlana, Pierwotni, Panna Róża, Chwila* [!], *Wielki*. Zob. W. A. Z a b i e ł ó w n a, list do E. Orzeszkowej, z 16 XII 1901. Archiwum Elizy Orzeszkowej, sygn. 800/1900.

Ambitne plany Zabiellówny zostały zrealizowane w niewielkim stopniu. Udało się jej zaledwie zawrzeć umowę z francuskim wydawcą na edycję w osobnym cyklu czterech nowel Orzeszkowej (*Pieśń przerwana, Krzak bzu, Światło w ruinach, W zimowy wieczór*) pod wspólnym tytułem: *Idylles brisées*, które ukazały się drukiem w Paryżu w 1903 roku. (*Nb.* przekłady te zostały błędnie przypisane w tomie 17 (cz. 2) *Nowego Korbuta* Władysławowi Zabielle.)

Jak już zostało wspomniane, przyczyną niepowodzenia Zabiellówny na polu translatorskim był fakt, że polskojęzyczni autorzy, a w tym i Orzeszkowa, przeważnie mieli już swoich zaufanych tłumaczy, z których współpracy nie zamierzali rezygnować. Poza tym Orzeszkowa nie była zadowolona z pracy Zabiellówny, która miała bardzo słabe kontakty w prasie i wydawnictwach paryskich. Wyraz swojego rozczarowania dawała w listach do Antoniego Wodzińskiego, m.in. w liście z 21 XII 1901 (LZ 8, 267): „Widać z niego [tj. listu Zabiellówny], że rzeczy idą nieosobliwie i że niewielkiej pociechy z tej pracy szanownej tłumaczki spodziewać się można, ale nie wiem zupełnie, co teraz z tym robić. Największy mi żal *Argonautów*, którzy, jak mi się zdaje, najlepszą szansę we Francji mieć by mogli [...]. Myślę więc, że w razie potrzeby można by je było z fabryki panny Zabiellówny wycofać, ale w tym, jak we wszystkim, co tyczy się tej sprawy, pójdę za wskazówkami Szanownego Pana [...]”.

<sup>2</sup> W liście z 7 V 1900 Zabiellówna informowała Orzeszkową: „*Argonauci* już przetłumaczeni i przyjęci przez jeden z pierwszorzędných dzienników [...]”. Niestety, przekład ten nie został opublikowany. W Archiwum Elizy Orzeszkowej znajduje się w rękopisie (nr 436) tłumaczenie na język francuski *Argonautów* (*Les Argonautes*), ale brakuje jakichkolwiek informacji o nazwisku tłumacza

i dacie powstania przekładu. Można jednak przypuszczać, że jest to wersja Zabiełówny, którą przesłała Orzeszkowej do autoryzacji.

<sup>3</sup> *Pieśń przerwana* ukazała się po francusku najpierw we wspólnym tłumaczeniu G. Majewskiej i F. Rosenthal („Le Temps” 1903, nry 15410–15422), następnie w wydaniu książkowym w tomie *Idylles brisées* (Paris 1903) w przekładzie W. A. Zabiełło.

<sup>4</sup> *Nad Niemnem* nie zostało przetłumaczone na język francuski.

<sup>5</sup> Żaden utwór Orzeszkowej nie ukazał się po angielsku w tłumaczeniu Zabiełówny, dlatego trudno ustalić, kto miał być wspomnianą przez Pługa współautorką tłumaczeń.

<sup>6</sup> „Zezwalam Pannie Wiktorii Annie Zabiełło na tłumaczenie tak po francusku, jak i po angielsku [...]”.

<sup>7</sup> Zob. przypis 3.